



**Nauczyciele, powiedzcie „nie” rewolucji w oświacie!**

# Krok po kroku **ku przepaści**

HANNA  
DOBROWOLSKA  
Ekspert oświatowy  
Koalicja na Rzecz  
Ocalenia Polskiej Szkoły

■ Destrukcja, rozpoczęta przez minister Barbarę Nowacką na wiosnę 2024 roku w MEN, grozi obecnie całkowitym załamaniem się systemu polskiej oświaty i procesu dydaktycznego w szkołach.

Rozpoczęło się od zakazu zadawania i oceniania prac domowych oraz usunięcia 20% podstawy programowej z 18 przedmiotów. Upadł na szczęście – dzięki determinacji połączonych sił wielu środowisk i powstaniu Koalicji na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły – plan seksualizacji uczniów poprzez wprowadzenie edukacji zdrowotnej. Ponad 70% rodziców świadomie wypisało swoje dzieci z tego – na razie – dobrowolnego przedmiotu, choć przewidywać należy presję na jego uobowiązanie.

Niestety powiodło się wprowadzenie edukacji obywatelskiej, która wyparła krzywdząco upolityczniony HiT. Przedmiot ten zmierza ku formatowaniu uczniów oraz wychowywaniu zagorzałego unijczyka, zamiast polskiego patrioty. Taki to będzie „obywatel”.

Wszystkiemu towarzyszy metodyczna dyskryminacja uczniów uczęszczających na religię – aż do zabrania im 50% lekcji z tego przedmiotu w bieżącym roku szkolnym 2025/2026 – i masowe zwolnienia katechetów, których najpierw wręcz namawiano do prowadzenia ideologicznej i szkodliwej moralnie edukacji zdrowotnej.



Pod pozorem nowoczesności i zerwania ze stereotypami rząd – rękoma Nowackiej – zabiega o pełną bolszewizację polskiej szkoły i wcielenie marksis-

stowskich zasad. Model ten przejawia się wrogością wobec przekazywania wiedzy opartej na faktach oraz wobec chrześcijańskiego światopoglądu i narodowej tradycji, a zarządzanie programami nauczania i wykształcenie kadr powierza Brukseli. Celem jest wprowadzenie Polski do Europejskiego Obszaru Edukacji. I to według planów – już w 2026 roku.



## **Edukacja włączająca jako koń trojański**

Mimo protestów związków zawodowych i indywidualnych nauczycieli edukacja włączająca nadal zalewa polski system oświaty. Efektem jest ucieczka rodziców do edukacji domowej i szkół niepublicznych, o ile tylko się da...

To skutek fali inkluzji, czyli włączania do systemu wszelkich „neuroróżnorodnych” przypadków oraz dzieci migrantów – bez logiki i dbałości o efekt edukacyjny, za to z ideologicznym szyldem, iż „edukacja włączająca” nie stygmatyzuje, nie dyskryminuje, a zapewnia równość i jednakowe szanse każdemu. Nie wszyscy wiedzą, że do szkół masowych mogą obecnie ucze- ▶



► czać także uczniowie nieprzystosowani społecznie, łamiący wszelkie zasady współżycia społecznego i żyjący na granicy – lub poza nią – świata przestępczego. Inkluzja nie wyklucza nikogo!

Promocji edukacji włączającej służą gigantyczne środki unijne oraz z UNICEF. Nowy typ placówek – Specjalistyczne Centra Wspierania Edukacji Włączającej są nastawione na krzewienie inkluzji, głównie za środki z UE. Wartość projektu w tym roku wynosi 221.970.514,46 zł. Polega on najogólniej na przeorientowaniu się placówek specjalnych – z uczniów, którzy w nich są i dla których istnieją te szkoły oraz przedszkola – na pomoc dla szkół ogólnodostępnych, włączających wszystkich bez wyjątku do zwykłych klas.

Odessana energia i czas pedagogów specjalnych jako ekspertów ma posłużyć ratowaniu szkół masowych, w których zalew dzieci z orzeczeniami i migrantów, przyjętych w nadmiarze i z gorliwością ideologicznie zacządzonych, zdestabilizował nauczanie i wychowanie. Odbywa się to kosztem uczniów ze szkół specjalnych, gdyż to nie oni mają być beneficjentami projektu! Inkluzja coraz powszechniej służy włączaniu uczniów imigrantów, a nie polskich dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, co wskazuje na faktyczne intencje przepływu środków z UE.

Tylko umocnienie szkół specjalnych, poradni, urealnienie orzecznictwa i w razie potrzeby, tworzenie mini zespołów specjalnych w szkołach masowych – bez udawania, że możliwe jest realizowanie jednoczesnej nauki wszystkich w jednej klasie – jest remedium na obecny stan zapaści. Obecnie poszkodowani są wszyscy uczniowie: i w normie, i z orzeczeniami, i wybitnie zdolni – dla których już nie istnieje żadna oferta rozwoju i indywidualnej ścieżki kształcenia.

Niestety MEN brnie w te szkodliwe rozwiązania. Już **od kwietnia we wszystkich szkołach i wobec wszystkich uczniów ma obowiązywać ocena funkcjonalna, czyli narzędzie dotychczas stosowane w szkolnictwie specjalnym**. Na razie w połączeniu z tradycyjnym systemem oceniania, ale po tym „pilotażu”, co może czekać nauczycieli od września? To gigantyczna sprawozdawczość i biurokracja. Czy jest niezbędna wszystkim dzieciom? Czy wszyscy mają specjalne potrzeby? Ocena sprawdza nie wiedzę, a funkcjonowanie dziecka w szkole, rodzinie i środowisku – i to także rodzina ma być poddawana „ocenianiu” i instruowaniu, jak poprawić ewentualnie błędne zachowania.



To naruszenie praw rodziców, inwigilacja rodzin i przekroczenie prawa, gdyż wrażliwe dane o dziecku i jego rodzinie mają trafiać na centralną platformę cyfrową i być udostępniane nieznanym podmiotom, także zagranicznym. Czy ktoś o tym wie w Polsce? Czy protestuje?

Jednocześnie coraz częściej wymaga się od nauczyciela stosowania kolejnego narzędzia inkluzji – projektowania uniwersalnego. Tym pojęciem w edukacji określa się zasady opracowywania programów nauczania i scenariuszy zajęć, które – według utopijnej teorii – umożliwiają ich realizację bez względu na stan zdrowia uczniów, ich możliwości psychofizyczne, rodzaj dysfunkcji, stopień umiejętności posługiwania się językiem polskim czy pochodzenie etniczne. W praktyce projektowanie uniwersalne rozmiękcza wymagania, zmusza nauczyciela do uwzględniania subiektywnych potrzeb każdego ucznia, rezygnacji z weryfikacji wiedzy i realizacji podstaw programowych, czyli – dekonstruuje cały proces kształcenia!

Niebezpieczny zapis o wymaganym projektowaniu uniwersalnym znaleźć można między innymi w projekcie podstawy programowej z języka polskiego w podrozdziale „Warunki i sposób realizacji podstawy programowej z języka polskiego”.

To jeden z najnowszych pomysłów minister Barbary Nowackiej. Oto metodą rozporządzeń, po wecie Prezydenta Karola Nawrockiego dotyczącym nowelizacji zmian Prawa oświatowego, chce ona uparcie wprowadzić swój szkodliwy zamysł – Reformę 26.Kompas Jutra.

Projekt zepsucia polskiej szkoły sięga zenitu! Temu służą zmiany podstaw programowych, także z zapisami o projektowaniu uniwersalnym.

### Sprzeciw nauczycieli jest konieczny!

Rozpoczął się kluczowy rok 2026 zakulisowych matactw w strukturze przedmiotów. Podziały w szkole podstawowej na etapy – przyroda kosztem nauczania biologii, chemii, fizyki i geografii, w podstawach programowych – okrajanie godzin, ideologizacja poprzez edukację klimatyczną, w systemie oceniania – przymus oceny funkcjonalnej, projekt likwidacji ocen z zachowania. Wcielany jest neomarksistowski plan pod szyldem „reformy oświaty”, realizowanej przez Instytut Badań Edukacyjnych, pod dyktando UNICEF i Agencji UE oraz w dużej mierze za środki płynące spoza Polski.

**Żadna z powyższych zmian nie byłaby i nie będzie możliwa bez kadr wcielających je w życie – dyrektorów i nauczycieli. Obecnie to oni powinni stanąć na straży normalności w szkołach** i tego, by nie zamieniły się one w świetlice terapeutyczno-wychowawcze, czy nawet – jak sygnalizują niektórzy nauczyciele – w „poprawczaki”, ułożone potocznie z agresją, chaosem, eskalacją problemów wychowawczym i bardzo niskim poziomem nauczania.

**Demontaż polskiej oświaty przeprowadzany przez MEN od grudnia 2023 roku przywodzi na myśl podejrzenie o sabotaż** – tak jest planowy, konsekwentny i perfidny. Powstrzymajmy ten proces w zjednoczonym sprzeciwie, z odwagą i myślą o odpowiedzialności za najmłodsze pokolenia Polaków i za przyszłość naszej Ojczyzny.

**Takie są Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.**

Czy o tym pamiętamy?

[www.ratujmyszkole.pl](http://www.ratujmyszkole.pl)  
[www.takdlaedukacji.pl](http://www.takdlaedukacji.pl)

**Polska szkoła przed upadkiem – alarm środowisk oświatowych**

# STANOWISKO

## Ogólnopolskiego Forum Oświatowego „W trosce o przyszłość polskiej szkoły” kierowane do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Parlamentu, Rządu i opinii publicznej

Warszawa 10 stycznia 2026

1. Polska szkoła znalazła się w stanie głębokiego kryzysu. Obecna polityka oświatowa państwa, prowadzona bez rzeczywistego dialogu społecznego, wbrew doświadczeniu nauczycieli i ekspertów, pozbawiona rzetelnych badań i analiz skutków, zmierza ku destabilizacji systemu edukacji, degradacji zawodu nauczyciela i systemowemu obniżaniu jakości kształcenia i wychowania. Szczególny niepokój budzi projektowana formuła podstaw programowych, sposób wdrażania edukacji włączającej oraz ideologizacja treści nauczania.
2. Uczestnicy Ogólnopolskiego Forum Oświatowego, reprezentujący nauczycieli, dyrektorów szkół, ekspertów, rodziców, samorządowców, środowiska akademickie, związki zawodowe oraz organizacje społeczne, wyrażają jednoznaczny sprzeciw wobec obecnego kierunku zmian w polskiej oświacie i domagają się ich zatrzymania.
3. Apelujemy do wszystkich sił politycznych w Polsce o zaangażowanie w ochronę polskiej szkoły i zapobieżenie jej upadkowi!

### System na granicy wydolności i na drodze ku destrukcyjnej transformacji

Polski system edukacji znajduje się dziś na granicy wydolności organizacyjnej i kadrowej. Panuje chaos legislacyjny, niestabilność prawa oświatowego i rozbudowana ponad miarę biurokracja. Brak

chętnych młodych ludzi do zawodu nauczyciela oraz permanentne organizacyjne i programowe zmiany prowadzą do dezorganizacji pracy szkół, wypalenia zawodowego nauczycieli i narastającego poczucia niepewności wśród nauczycieli, uczniów i rodziców.

### KOALICJA NA RZECZ OCALENIA POLSKIEJ SZKOŁY



Zmiany programowe, wdrażane z bezwzględnością m.in. według wytycznych Rady Unii Europejskiej z 2018 r. oraz Szczytu Transformacji Edukacji ONZ w Nowym Jorku z 2022 roku, pomijają oceny praktyków i ekspertów. Nie mają umocowania ani w polskich, ani w zagranicznych badaniach. Pozbawio-

ne są analiz skutków społecznych, wychowawczych i cywilizacyjnych. Wyposażone są natomiast w moc destrukcyjną wobec wszystkiego, co polską szkołę stanowi.

Uczestnicy Forum sprzeciwiają się już wprowadzonym oraz projektowanym zmianom, których niszczące skutki można obserwować w innych krajach. Do zmian tych należą w szczególności:

- oparcie systemu kształcenia ogólnego na metodzie „kształcenia przez działanie”, która umożliwia jedynie uzyskiwanie wiedzy wybiórczej, nie składającej się na obraz świata (tzw. kształcenie niepoznawcze) – jest to metoda właściwa dla przygotowania robotniczego, a nie kształcenia ogólnego;
- wprowadzenie do nauczania zasad *social-emotional learning* (społeczno-emocjonalnego uczenia się), co nie rozwija podstawowych funkcji intelektu – analizy, syntezy, myślenia przyczynowo-skutkowego, rozwiązywania problemów złożonych;
- zastępowanie wychowania szkolnego rozumianego jako wszechstronny rozwój dziecka kształtowaniem jego postaw i przekonań w kierunku wyznaczonych ogólnie celów, opisanych jako profil absolwenta – metodę tę można uznać za początek inżynierii społecznej;
- demobilizowanie uczniów do pracy szkolnej przez rezygnowanie z wymagań – z prac domowych, z oceniania (ograniczanie ocen wg skali, ▶

## SS Prawda jest ciekawa

**Redaktor naczelny:** Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Tomasz Białaszczyk.

**Autorzy:** Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Anna Fastnacht-Stupnicka, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

**Wydawca:** Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

**Nr konta:** 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Prosimy o wsparcie:** na cele statutowe



- ▶ samoocena), jak też przez nałożenie na nauczyciela obowiązku dbania o tzw. uczniowski dobrostan;
- redukcje godzin i treści nauczania z historii, przedmiotów ścisłych, lektur z języka polskiego.

Na naszych oczach, ale bez społecznego przyzwolenia, przeprowadzana jest zmiana podstawowego celu szkoły, nazywana w nomenklaturze ponadnarodowej „transformacją edukacji”. Kształcenie ustępuje miejsca tworzeniu – poprzez szkołę – tzw. społeczeństwa inkluzywnego. Według zaleceń Sekretarza Generalnego ONZ wypowiedzianych na Szczyście Transformacji Edukacji w Nowym Jorku w 2022 edukacja ma wyjść poza „przestarzały zestaw umiejętności uczniów” i skierować się ku „całościowemu rozwojowi uczących się przez całe życie, aby przygotować wszystkich do promowania praw człowieka, sprawiedliwości społecznej, solidarności i szacunku dla różnorodności”. Według władz ministerialnych szkoła ma uczyć „jak być” i „jak działać” w życiu, co oznacza odbieranie wychowawczych kompetencji rodzicom.

Uczestnicy Forum oświadczają, że władze polskie nie mają i nigdy nie uzyskają zgody na wykorzystywanie naszych uczniów, naszych dzieci, wnuków do przeprowadzania w kraju ideologicznej inżynierii społecznej. Zatajanie przed społeczeństwem informacji o rzeczywistych źródłach i celach zmian oświatowych podważa zaufanie obywateli do władz rządowych.

### Kryzys zawodu nauczyciela

Forum alarmuje, że polska szkoła doświadcza narastającego kryzysu kadrowego. Nierealistyczne wymagania, niskie i niestabilne wynagrodzenia, brak jasnych perspektyw rozwoju zawodowego, ograniczanie praw pracowniczych oraz publiczne podważanie autorytetu nauczycieli skutkują masowym odejściem z zawodu i brakiem chętnych do jego podjęcia.

Polska szkoła nie ostatecznie się bez nauczycieli. Przekaz wiedzy najlepiej przebiega w bezpośrednim kontakcie osobowym nauczyciela i ucznia. Nie dopuścimy, aby lekcje w polskiej szkole polegały na oglądaniu nagranych zajęć, jak ma to już miejsce w niektórych krajach.

Deklarowane przez rząd działania nie rozwiązują problemu systemowo. Bez urealnienia wymagań stawianych nauczycielom, cofnięcia decyzji MEN godzących w ich prawa zagwarantowane w Karcie Nauczyciela, m.in. dotyczące autonomii w zakresie doboru metod nauczania, w tym zadawania i ocenia-

nia prac domowych, bez zdjęcia z kadry oświatowej ciężarów biurokracji, a przede wszystkim bez zdecydowanych decyzji w sprawach płacowych, nie jest możliwe odbudowanie prestiżu zawodu nauczyciela ani zapewnienie stabilności funkcjonowania szkół.

**Forum sprzeciwia się ograniczeniu ochrony przedemerytalnej nauczycieli, represyjnemu systemowi odpowiedzialności zawodowej oraz naruszaniu godności pracowników oświaty. Stanowczo sprzeciwiamy się również działaniom naruszającym konstytucyjne prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami przejawiającym się w ograniczaniu zatrudnienia katechetów oraz deprecjonowaniu wychowawczej roli lekcji religii.**

**Forum zdecydowanie popiera postulat Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” systemowego powiązania wynagrodzeń zasadniczych nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw, tak aby od 2027 roku wynosiły one: 100% nauczyciel początkujący, 125% – nauczyciel mianowany, 150% nauczyciel dyplomowany.**

**Godne płace są warunkiem niezbędnym zainteresowania pracą w szkolnictwie przez absolwentów wyższych uczelni, ale też ważnym elementem podniesienia prestiżu zawodu nauczyciela.**

### Degradacja szkolnictwa poprzez nową formułę podstaw programowych

Szczególony sprzeciw uczestników Forum budzi nowa formuła podstaw programowych, wdrożona częściowo w 2025/26 i przewidziana do pełnej realizacji od 2026/27 roku. Daleko idące zmiany wprowadzane są pod hasłami „odchudzenia treści”, „elastyczności”, „indywidualizacji” i „nowoczesności”. Hasła te, poza zdecydowaną redukcją treści nauczania, nie odpowiadają rzeczywistości. Przedstawiony model bezkrytycznie naśladuje zagraniczne wzorce, które przyniosły niszczące efekty w wielu krajach i z których kraje te z dużym trudem próbują się wycofywać.

Projekt nowej podstawy programowej:

- redukuje treści nauczania kluczowe dla rozwoju intelektualnego, kulturowego i obywatelskiego uczniów;
- osłabia rangę wiedzy przedmiotowej na rzecz rozbudowanych ponad miarę tzw. doświadczeń edukacyjnych;
- wprowadza zajęcia międzyprzedmiotowe i blokowe, co skutkuje (sprawdzonym doświadczalnie i badaw-

czo) znacznym obniżeniem poziomu kształcenia;

- rozbija spójność nauczania i ciągłość edukacyjną między etapami kształcenia;
- wkracza w te przestrzenie życia i działania dziecka, które do tej pory były, i na mocy Konstytucji RP powinny pozostać, domeną rodziców.

Uczniowie otrzymywać będą edukację fragmentaryczną, pozbawioną logicznej struktury i wymagań intelektualnych, a nauczyciele zostaną pozostawieni sami sobie w obliczu sprzecznych oczekiwań i ocen. W praktyce doprowadzi to do pogłębienia nierówności edukacyjnych, chaosu organizacyjnego oraz różnic programowych między szkołami, co godzi w konstytucyjną zasadę równego dostępu do edukacji. Grozi to regresem szkolnictwa publicznego, powrotem do podziału na edukacyjną Polskę A i B, w tym według zamożności rodziców. Niweczy tradycję i autorytet polskiej szkoły i nauczycieli.

**Forum podkreśla, że silna szkoła wymaga przejrzystych i spójnych podstaw programowych, których treści składałyby się na polski program kształcenia. Podstawy te winny zawierać „alfabet” poszczególnych nauk, który pozwoli młodym ludziom na dalsze samodzielne zgłębianie wiedzy składającej się na czytelny obraz świata. Zakres tematyczny podstawy winien dawać nauczycielom czas na ćwiczenia usprawniające funkcje intelektu i utrwalające materiał.**

### Destrukcyjna rola edukacji włączającej

Uczestnicy Ogólnopolskiego Forum Oświatowego wyrażają stanowczy sprzeciw wobec dalszego wdrażania tzw. edukacji włączającej, która w obecnej formule ma charakter ideologicznego projektu, błędnego i przeciwnie skutecznego.

Realna pomoc uczniom ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi wymaga specjalistycznej kadry, odpowiednich warunków organizacyjnych, wysokich nakładów finansowych oraz zróżnicowanych ofert. Tymczasem wdrażany model edukacji włączającej:

- obarcza odpowiedzialnością za pracę z uczniami o złożonych problemach rozwojowych i wychowawczych nauczycieli przedmiotowych, którzy wybrali zawód nauczyciela danego przedmiotu, a nie nauczyciela specjalnego i nigdy nie sprostają wyzw-

- ▶ niom w takim stopniu, jak czynią to nauczyciele specjaliści;
- ogranicza realne wsparcie dla uczniów wymagających specjalistycznej terapii, którzy zamiast profesjonalnej pomocy w szkołach specjalnych otrzymują jej pozór;
- prowadzi do obniżenia poziomu nauczania dla wszystkich uczniów, poprzez konieczność dostosowywania tempa i zakresu pracy do skrajnie zróżnicowanych potrzeb;
- wymusza wdrożenie narzędzi stosowanych w szkolnictwie specjalnym (ocena funkcjonalna, projektowanie uniwersalne) wobec wszystkich uczniów w klasie, relatywizując

stawiane wymagania i obniżając motywację do nauki;

- destabilizuje pracę wielu klas i szkół – nierzadko stwarza fizyczne zagrożenie dla uczniów, obciąża psychicznie nauczycieli, generuje konflikty i powoduje frustrację rodziców.

Edukacja włączająca szafująca hasłami „równości” i „dostępności” jest narzędziem systemowej degradacji szkolnictwa oraz narzędziem utopijnej wizji społecznej. Nie służy ona ani uczniom rozwijającym się w normie, ani uczniom z poważniejszymi dysfunkcjami, ograniczając potrzebne im rzeczywiste wsparcie specjalistyczne.

**Zgromadzeni na Forum domagają się wstrzymania realizacji programu edukacji włączającej i przywrócenia rodzicom oraz uczniom realnego wyboru form kształcenia przez zwiększenie dostępności kształcenia specjalnego i integracyjnego.**

**Całość stanowiska pod linkiem:**

<https://www.ratujmyszkole.pl/stanowisko-ogolnopolskiego-forum-oswiatowego-w-trosce-o-przyszlosc-polskiej-szkoly-kierowane-do-prezydenta-rzeczypospolitej-polskiej-parlamentu-rzadu-i-opinii-publicznej/>

# Dekalog narodowego przetrwania 2026

■ Dekalog narodowego przetrwania autorstwa socjologa Marka Grabowskiego, opublikowany na początku 2026 roku na antenie wPolsce24, to zdecydowanie najważniejsza, najbardziej konkretna propozycja prodemograficzna, jaka pojawiła się w przestrzeni publicznej w ostatnich miesiącach. Kwestie demograficzne to bowiem „być albo nie być” narodu:

1. Zakaz propagandy antyrodzinnej, która powinna być karana ci najmniej tak surowo, jak handel narkotykami, bo jej skutki są straszniejsze, niż nawet twarde używki.
2. Przyjęcie założenia, że misją każdej kobiety i każdego mężczyzny jest posiadanie potomstwa; nie oznacza to piętnowania tych, którzy z różnych przyczyn nie mogą tego postulatów spełnić, ale oznacza wyznaczenie nowego systemu wartości społecznych.
3. Przyznanie rodzinom z dziećmi większych praw politycznych niż reszcie społeczeństwa (np. dodatkowy głos na każde dziecko, które pozostaje pod opieką).
4. Progresywne programy socjalne tzn. 800+ na pierwsze dziecko, 1600 na kolejne, 2400 na trzecie itd.
5. Wychowanie młodego pokolenia maksymalnie poza wpływem mediów społecznościowych (szkoły bez telefonów komórkowych, ograniczony wiekowo dostęp do mediów społecznościowych).
6. Wzmocnienie treści narodowych i wspólnotowych w edukacji szkolnej, a także większe nasycenie procesu edukacji zajęciami praktycznymi.
7. Obowiązkowe przeszkolenie wojskowe: rok dla wszystkich bez wyjątku. Kobiety z możliwością wyboru służby w siłach wsparcia medycznego.
8. Powstrzymanie laicyzacji życia społecznego.
9. Zaprzestanie wykorzystywania zagrożeń geopolitycznych i zdrowotnych jako narzędzia destabilizacji społecznej.
10. Przyjęcie założenia, że emigracja na stałe z Polski nie może być postrzegana dalej jako rzecz neutralna (czy wręcz pozytywna) dla losów narodu.

<https://wszystkoconajwazniejsze.pl/pepites/dekalog-narodowego-przetrwania/>



**Jasna Góra, 10 stycznia 2026 r.**

**Ks. JAROSŁAW WĄSOWICZ**  
Kapelan Prezydenta RP

# „Ciebie **Boga** wystawiamy”

## XVIII **Patriotyczna** Pielgrzymka Kibiców



Fot. Mikołaj Bujak KPRP

Wielce Szanowny Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Czcigodni Ojcowie Paulini, Drodzy bracia i siostry, uczestnicy XVIII Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców na Jasną Górę.

Na początku naszych tegorocznych rozważań jeszcze raz przywołam przed chwilą odczytane słowa Pierwszego Listu świętego Jana Apostoła: „Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Mesjaszem, z Boga się narodził, i każdy miłujący Tego, który dał życie, miłuje również tego, kto życie od Niego otrzymał. Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania, albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie. Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara”.

Te słowa św. Jana Apostoła w znacznej mierze wyznaczają program naszego życia. Często czekamy na Nowy Rok, by coś zmienić – lepiej żyć, być ambitniejszym niż dotąd, spełnić jakieś swoje marzenia. Ale to nie tyle wskazany w kalendarzu konkretny dzień ma niejako „magiczną” moc odnowy nas samych i świata wokół nas. Wszystko jest

bowiem w naszych rękach wzmocnionych Bożą łaskawością.

Każdy dzień jest szansą, by być odrobinę lepszym dla siebie, dla innych, dla świata. Każdy z nas może znaleźć w sobie odwagę, by stawać się lepszą wersją siebie. Nie perfekcyjną, po prostu bardziej życzliwą, uważną i gotową nieść dobro. To w nas jest moc, która zmienia życie. Nie liczymy na to, że kalendarz uczyni nasze życie lepszym. Zamiast tego, postawmy na dobro, które możemy wnieść w życie innych. To człowiek, nie data, otwiera perspektywy przyszłości. Razem możemy uczynić ten rok piękniejszym niż dotąd.

Ludzie wierzący wiedzą i wierzą, że w tym projekcie przemiany życia na lepsze, mamy potężne wsparcie. Okres Bożego Narodzenia to czas, kiedy do naszych serc możemy zaprosić Jezusa, który chce na co dzień nam towarzyszyć i razem z nami zmieniać siebie i świat wokół nas. „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara”.

Nowy rok tradycyjnie rozpoczynamy naszą kibicowską pielgrzymką. To jej osiemnasta już odsłona. Można by

rzec, że symbolicznie wkraczamy w pełnoletność. Przez te wszystkie lata daliśmy mocne świadectwo, że ze względu na ważne dla nas i dla naszej Ojczyzny sprawy, można się zjednoczyć, złagodzić animozje, wspólnie pochylić się nad wyzwaniem, które nas czekają w bliższej i dalszej przyszłości.

W ciągu tych lat z troski o Ojczyznę formułowaliśmy na naszej pielgrzymce wiele postulatów, nieraz o nie się spieraliśmy, słuchaliśmy rad i podpowiedzi zapraszanych znamienitych gości, słuchaliśmy z uwagą wykładów, patriotycznych koncertów. Przede wszystkim zaś potrafiliśmy podejmować wspólne projekty, w tym ten najważniejszy, który wciąż trwa i pięknie się rozwija, bo jest motywowany pamięcią i wdzięcznością wobec naszych rodaków z dawnych ziem Rzeczypospolitej, za to, że oni nieradko w skrajnie niesprzyjających warunkach politycznych i społecznych podtrzymują narodową tożsamość: dochowują wierności polskiej kulturze, obyczajom i Kościołowi katolickiemu.

My też przez wszystkie lata naszej pielgrzymowania trwamy na straży

Ciąg dalszy na str. 8 ►

► tych wartości, o których także dzisiaj w naszej Polsce trzeba przypominać i o które nierządco trzeba się upominać. W ciągu osiemnastu lat obserwowaliśmy przecież bardziej czy mniej subtelne próby odrywania Polaków od źródeł tożsamości narodowej. Za szczególnie groźnie postrzegamy uporczywe próby programowego laicyzowania młodego pokolenia Polaków, wychowywania ich w duchu obcych nam standardów moralnych, ograniczania lekcji religii i usuwania krzyży z sal szkolnych, dalej antypolskie redukcje programów nauczania, usuwanie pereł literatury, wybitnych dzieł autorów, którzy całe pokolenia młodych Polaków uczyli wrażliwości na sprawę narodową.

Równie groźnie postrzegamy ograniczanie wykładu pięknej polskiej historii, marginalizując opowieść o naszych dumnych bohaterach, którzy z pokolenia na pokolenie przekazywali silne przywiązanie do wolności i odpowiedzialności za Ojczyznę. Są to także złowrogie próby deprecjonowania bohaterów narodowych, dość wspomnieć w tym miejscu precyzyjnie aranżowane próby deprecjonowania dokonanych św. Jana Pawła Wielkiego czy Żołnierzy Wyklętych. Jednocześnie lekką ręką rozgrzesza się tych, którzy próbowali z map świata wymazać nasze państwo, zrusyfikować i zgermanizować, zniszczyć naszą kulturę i wiarę. Równocześnie obserwujemy też promocję kosmopolitycznej wizji świata, konsekwentnie odcinającej nas od korzeni tożsamości polskiej.

Pomimo tych wszystkich przeciwności, dzisiaj podczas 18. Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców z głębi naszych serc śpiewamy „Ciebie Boga wystawiamy”, bo wciąż jeszcze ostatecznie jesteśmy dumnym chrześcijańskim narodem, który w chwilach zagrożenia potrafi się



zjednoczyć. I ocalić w przestrzeni społecznej to, co dla nas ważne i najważniejsze. Bo wciąż jeszcze wiemy, gdzie jest nasza siła: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara”.

Widać, że przez osiemnaście lat naszego pielgrzymowania wiele się wydarzyło. Do sektora niebo odeszło wielu z tych, którzy z nami pielgrzymowali. Zmieniał się świat, zmieniały się rządy w Polsce, wybuchały wojny, przeżyliśmy tragedię smoleńską, w której straciliśmy Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i wielu polskich patriotów. Pełniliśmy wówczas jako kibice wartę w Pałacu Prezydenckim, a śp. Andrzej Kołakowski, który odszedł od nas nagle 19 października ubiegłego roku, właśnie tutaj, w tej kaplicy jasnogórskiej, na kibicowskiej pielgrzymce wykonał wzruszające Requiem Smoleńskie. Andrzej symbo-

licznie odszedł od nas w dzień kolejnej rocznicy wprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, który z kolei od początku był patronem kibicowskiego pielgrzymowania, a w tym jakże tragicznym 2010 roku został ogłoszony błogosławionym męczennikiem Kościoła, a później patronem „Solidarności”.

Choć w ciągu 18 lat miało miejsce wiele wydarzeń i w Polsce dokonano się wiele zmian, to jednak wciąż niezmiennie naszą inicjatywę z zaciekłością atakują media mainstreamowe i środowiska liberalno-lewicowe. A my, polscy patrioci, z roku na rok liczebnie i duchowo rośniemy w siłę. Niezmiennie stało się również i to, że jako uczestnicy kibicowskiego pielgrzymowania zawsze spotykaliśmy się tu na Jasnej Górze, mając na uwadze troskę o naszą Ojczyznę i konsekwentnie, z tą samą wrażliwością zawsze mówiliśmy o tym samym: kim jesteśmy i skąd nasz ród, jakie są nasze korzenie, jakim wartościom chcemy być wierni, jakie są fundamenty naszej narodowej tożsamości; kim są nasi bohaterowie.

I oto dzisiaj na Jasnej Górze jest z nami Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który także konsekwentnie przypomina, że jesteśmy dumnym chrześcijańskim narodem, że trzeba bronić naszej Ojczyzny na wielu płaszczyznach, pielęgnować wartości, które nas kształtowały i o nas stanowią.

„Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara”. I za to wszystko chcemy dzisiaj wyśpiewać doniosłe *Te Deum Laudamus* – Ciebie Boga wystawiamy! Prośmy o dar mężnego wyznawania wiary, ona zawsze przyniesie nam zwycięstwo!

Boże błogosław Polsce!  
Amen



**Aula Błogosławieństw Piątek, 9 stycznia 2026 r.**

## Przemówienie Jego świątobliwości **papieża Leona XIV** do członków korpusu dyplomatycznego

**Wasza Eminencjo,  
Wasze Ekszelencje,  
Szanowni Członkowie Korpusu Dyplomatycznego,  
Panie i Panowie!**

Chciałbym podziękować Jego Ekszelencji Ambasadorowi George'owi Poulidesowi, Dziekanowi Korpusu Dyplomatycznego, za miłe i pełne szacunku słowa wypowiedziane w imieniu wszystkich Państwa. Witam wszystkich Państwa na tym spotkaniu, którego celem jest wymiana życzeń na początku nowego roku.

Jest to tradycyjna okazja w życiu Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, ale dla mnie jest to nowe doświadczenie, ponieważ dopiero kilka miesięcy temu zostałem powołany do pasterzowania owczarni Chrystusa. Dlatego z radością witam Was dziś rano i jestem wdzięczny za Wasz liczny udział, który w tym roku wzbogaca obecność nowych szefów misji dyplomatycznych Kazachstanu, Burundi i Białorusi. Dziękuję poszczególnym Władzom rządowym za decyzję o otwarciu w Rzymie przedstawicielstw dyplomatycznych przy Stolicy Apostolskiej. Jest to namacalny znak dobrych i owocnych stosunków dwustronnych. Poprzez każdego z Was, drodzy Ambasadorowie, pragnę przekazać moje najlepsze życzenia Waszym krajom i podzielić się refleksją na temat naszych czasów, tak dotkniętych rosnącą liczbą napięć i konfliktów.

(...)

Kilka dni temu zamknęliśmy ostatnie Drzwi Święte, te w Bazylice Świętego Piotra, które sam Papież Franciszek otworzył w noc Bożego Narodzenia 2024 r. W ciągu Roku Świętego miliony pielgrzymów przybyły do Rzymu, aby odbyć swoją jubileuszową pielgrzymkę. Każdy z nich przyniósł swoje doświadczenia, pytania i radości, a także bóle i rany, aby przejść przez Drzwi Święte, które są symbolem samego Chrystusa, naszego niebiańskiego lekarza. Przychodząc w ciele, wziął na siebie nasze człowieczeństwo, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego boskim życiu, jak kontemplowaliśmy to podczas ostatnich obchodów Bożego Narodzenia. Jestem przekonany, że dzięki tym doświadczeniom wiele osób mogło pogłębić lub na nowo odkryć swoją relację z Panem Jezusem, znajdując pocieszenie i odnowioną nadzieję na stawianie czoła wyzwaniom życia.



(...)

**Drodzy Ambasadorowie!**

Pod wpływem tragicznych wydarzeń związanych ze zdobyciem Rzymu w 410 roku św. Augustyn napisał traktat *De Civitate Dei*, czyli *Państwo Boże*. Jest to jedno z jego najwybitniejszych dzieł teologicznych, filozoficznych i literackich. Jak zauważył Papież Benedykt XVI, jest to „dzieło imponujące i kluczowe dla rozwoju zachodniej myśli politycznej oraz dla chrześcijańskiej teologii dziejów”. Opiera się ono, jak powiedzielibyśmy we współczesnym języku, na „narracji”, która się rozpowszechniała, ponieważ „wielu żyjących wówczas pogan, ale również wielu chrześcijan mówiło: Rzym upadł, Bóg chrześcijański oraz apostołowie nie są w stanie ochronić miasta. Za czasów pogańskich bóstw Rzym był *caput mundi*, wielką stolicą, i nikt by nie pomyślał, że wpadnie w ręce nieprzyjaciół. Teraz, z chrześcijańskim Bogiem, to wielkie miasto nie wydawało się już bezpieczne”.

Oczywiście, nasze czasy są bardzo odległe od tamtych wydarzeń. Nie jest to tylko kwestia dystansu czasowego, ale także odmiennej świadomości kulturowej i rozwoju kategorii myślowych. Nie możemy jednak pominąć faktu, że nasza wrażliwość kulturowa czerpie inspirację z tego dzieła, które – podobnie jak wszystkie klasyki – przemawia do ludzi każdego pokolenia.

**Augustyn interpretuje wydarzenia i samą historię zgodnie z modelem dwóch miast. Po pierwsze, istnieje miasto Boże, które jest wiecz-**

**ne i charakteryzuje się bezwarunkową miłością Boga (*amor Dei*), a także miłością do bliźniego, zwłaszcza do ubogich. Następnie istnieje miasto ziemskie, które jest tymczasowym miejscem zamieszkania, gdzie ludzie żyją aż do śmierci. W naszych czasach to ostatnie obejmuje wszystkie instytucje społeczne i polityczne, od rodziny po państwo narodowe i organizacje międzynarodowe. Dla Augustyna miastem tym było Imperium Rzymskie. Rzeczywiście, miasto ziemskie koncentruje się na dumie i miłości własnej (*amor sui*), na pragnieniu światowej władzy i chwały, które prowadzą do zniszczenia. Nie jest to jednak odczytanie historii, które ma na celu przeciwstawienie wieczności – teraźniejszości, Kościoła – państwu, ani też nie jest to dialektyka dotycząca roli religii w społeczeństwie obywatelskim.**

Z punktu widzenia Augustyna oba miasta współistnieją aż do końca czasów. Każde z nich ma wymiar zewnętrzny i wewnętrzny, ponieważ należy je rozumieć nie tylko w świetle zewnętrznego sposobu, w jaki zostały zbudowane w ciągu dziejów, ale także przez pryzmat wewnętrznego stosunku każdej istoty ludzkiej do realiów życia i wydarzeń historycznych. W tej perspektywie każdy z nas jest protagonista i jednocześnie odpowiedzialnym za historię. Ponadto, Augustyn podkreśla, że chrześcijanie są

Ciąg dalszy na str. 10 ►

► powołani przez Boga do zamieszkania w ziemskim mieście, mając serca i umysły zwrócone ku miastu niebieskiemu, swojej prawdziwej ojczyźnie. Tym samym, chrześcijanie żyjący w ziemskim mieście nie są obcy światu polityki i – kierując się Pismem Świętym – starają się stosować etykę chrześcijańską w sprawowaniu rządów cywilnych.

(...)

Celem multilateralizmu jest stworzenie miejsca, wzorowanego na starożytnym Forum Rzymskim lub średniowiecznym rynku, w którym ludzie mogą się spotykać i rozmawiać. Jednocześnie, aby podjąć dialog, konieczne jest porozumienie co do używanych słów i pojęć. Odkrywanie na nowo znaczenia słów jest prawdopodobnie jednym z głównych wyzwań naszych czasów. Kiedy słowa tracą związek z rzeczywistością, a sama rzeczywistość staje się dyskusyjna i ostatecznie nieprzekazywalna, stajemy się jak dwie osoby – o których wspomina św. Augustyn – zmuszone do przebywania razem, nie znając języka drugiej osoby. Zauważa on – cytuję – że „nawet zwierzęta nieme, choć odmiennego gatunku, łatwiej ze sobą towarzyszą, niż ci dwaj, co ludźmi są. Gdy bowiem nie można wzajemnie udzielić sobie swych myśli dla samej różności języków, nic nie pomoże nawet owo wielkie podobieństwo przyrodzone do towarzyskiego zbliżenia się ludzi; tak dalece, że milej człowiekowi z psem swoim obcować, niż z człowiekiem obcym”.

Dzisiaj znaczenie słów jest coraz bardziej płynne, a pojęcia, które reprezentują, stają się jeszcze bardziej niejednoznaczne. Język nie jest już preferowanym środkiem, dzięki któremu ludzie poznają się i spotykają. Co więcej, w zawiłościach semantycznej niejednoznaczności język coraz częściej staje się bronią służącą do zwodzenia lub atakowania i obrażania oponentów. Na nowo potrzebujemy słów, żeby wyrażać jasno i klarownie jednoznaczne rzeczywistości. Tylko w ten sposób można wznówić autentyczny dialog bez nieporozumień. Powinno to dokonać się w naszych domach i przestrzeniach publicznych, w polityce, w środkach przekazu i w mediach społecznościowych. Powinno to również nastąpić w kontekście relacji międzynarodowych i multilateralizmu, aby ten ostatni mógł odzyskać siłę potrzebną do pełnienia swojej roli, polegającej na spotkaniu i mediacji. Jest to naprawdę konieczne, aby zapobiegać konfliktom i zapewnić, że nikt nie będzie kuszony, aby dominować nad innymi za pomocą mentalności siły, zarówno werbalnej, fizycznej, jak i militarnej.

**Należy również zwrócić uwagę na paradoks polegający na tym, że osłabienie języka często odbywa się**



**w imię samej wolności słowa. Jednak przy bliższym przyjrzeniu się sytuacji okazuje się, że jest odwrotnie, ponieważ wolność słowa i wypowiedzi jest gwarantowana właśnie przez pewność języka i fakt, że każdy termin jest zakotwiczony w prawdzie. Bolesne jest obserwowanie, jak zwłaszcza na Zachodzie przestrzeń dla prawdziwej wolności słowa gwałtownie się kurczy. Jednocześnie rozwija się nowy język w stylu „orwellowskim”, który w dążeniu do coraz większej inkluzywności ostatecznie wyklucza tych, którzy nie podporządkowują się napędzającym go ideologiom.**

Niestety, prowadzi to do innych konsekwencji, które ostatecznie ograniczają fundamentalne prawa człowieka, począwszy od wolności sumienia. W tym względzie sprzeciw sumienia pozwala jednostkom odmówić wykonania obowiązków prawnych lub zawodowych, które są sprzeczne z zasadami moralnymi, etycznymi lub religijnymi, głęboko zakorzenionymi w ich życiu osobistym. Może to być odmowa służby wojskowej w imię niestosowania przemocy lub odmowa ze strony lekarzy i pracowników służby zdrowia wykonywania takich praktyk, jak aborcja lub eutanazja. Sprzeciw sumienia nie jest buntem, ale aktem wierności wobec samego siebie. W obecnym momencie historii wolność sumienia wydaje się być coraz bardziej kwestionowana przez państwa, nawet te, które twierdzą, że opierają się na demokracji i prawach człowieka. Wolność ta jednak ustanawia równowagę między interesem zbiorowym a godnością jednostki. Podkreśla również, że prawdziwie wolne społeczeństwo nie narzuca jednolitości, ale chroni różnorodność sumień, zapobiegając tendencjom autorytarnym i promując dialog etyczny, który wzbogaca tkankę społeczną.

W podobny sposób istnieje ryzyko ograniczenia wolności religijnej. Jak przypomniał Benedykt XVI, jest to pierwsze z praw człowieka, ponieważ wyraża najbardziej fundamentalną rzeczywistość osoby. Najnowsze dane pokazują, że naruszanie wolności religijnej nasila się, a 64% światowej populacji doświadcza poważnych naruszeń tego prawa.

(...)

Nie można jednak zapominać, że prześladowania chrześcijan to wciąż jeden z najbardziej rozpowszechnionych kryzysów praw człowieka, dotyczący ponad 380 milionów wiernych na całym świecie. Z powodu swojej wiary doświadczają oni wysokiego lub ekstremalnego poziomu dyskryminacji, przemocy i ucisku. Zjawisko to dotyczy około jednego na siedmiu chrześcijan na świecie i pogorszyło się w 2025 r. z powodu trwających konfliktów, autorytarnych reżimów i ekstremizmu religijnego. Niestety, wszystko to pokazuje, że wolność religijna jest w wielu kontekstach traktowana bardziej jako „przywilej” lub ustępstwo niż podstawowe prawo człowieka.

(...)

**Jednocześnie nie możemy zapominać o subtelnej formie dyskryminacji religijnej wobec chrześcijan, która rozprzestrzenia się nawet w krajach, gdzie stanowią oni większość, na przykład w Europie czy w Amerykach. Ogranicza się im tam czasami możliwość głoszenia prawd Ewangelii z powodów politycznych lub ideologicznych, zwłaszcza gdy bronią godności najsłabszych, nienarodzonych dzieci, uchodźców i migrantów lub promują rodzinę.**

(...)

Ponadto, z perspektywy chrześcijańskiej, człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który „powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości”. Powołanie to objawia się w szczególny i wyjątkowy sposób w rodzinie. To właśnie w tym kontekście uczymy się kochać i wspierać zdolność służenia życiu, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju społeczeństwa i misji Kościoła.

(...)

**Powołanie do miłości i do życia, które przejawia się w istotny sposób w wyłącznym i nierozdzielalnym związku między kobietą i mężczyzną, wiąże się z fundamentalnym imperatywem etycznym, aby umożliwić rodzinom przyjęcie i pełną opiekę nad nienarodzonym życiem. Staje się to coraz bardziej priorytetowe, zwłaszcza w krajach, które doświadczają dramatycznego spadku liczby urodzeń. Życie jest bowiem bezcennym darem, który rozwija się w ramach zaangażowanego związku opartego na wzajemnym oddaniu się i służbie.**

W świetle tej głębokiej wizji życia jako daru, który należy otoczyć troską, oraz rodziny jako jego odpowiedzialnego stróża, kategorycznie odrzucamy wszelkie praktyki, które zaprzeczają lub wykorzystują początek życia i jego rozwój. Wśród nich znajduje się abor- ►



► cja, która przerywa rozwijające się życie i odrzuca przyjęcie daru życia. W tym względzie Stolica Apostolska wyraża głębokie zaniepokojenie projektami mającymi na celu finansowanie mobilności transgranicznej w celu uzyskania dostępu do tak zwanego „prawa do bezpiecznej aborcji”. Za godne ubolewania uważa również to, że środki publiczne są przeznaczane na unicestwienie życia, zamiast być inwestowane we wsparcie matek i rodzin. Głównym celem musi pozostać ochrona każdego nienarodzonego dziecka oraz skuteczne i konkretne wsparcie każdej kobiety, aby mogła ona przyjąć życie.

Podobnie jest w przypadku praktyki macierzyństwa zastępczego. Przekształcając ciężę w usługę podlegającą negocjacji, narusza się godność zarówno dziecka, które zostaje zredukowane do „produktu”, jak i matki, wykorzystując jej ciało i proces rodzenia oraz zniekształcając pierwotne powołanie rodziny do relacji.

Podobne rozważania można odnieść do osób chorych, starszych lub samotnych, które czasami mają trudności ze znalezieniem powodu, aby dalej żyć. Społeczeństwo obywatelskie i państwa mają również obowiązek reagować konkretnie na sytuacje bezbronności, oferując rozwiązania dla ludzkiego cierpienia, takie jak opieka paliatywna, oraz promując politykę autentycznej solidarności, zamiast zachęcać do fałszywych form współczucia, takich jak eutanazja.

Podobną refleksję można wyrazić w odniesieniu do wielu młodych ludzi, którzy zmagają się z licznymi trudnościami, w tym z uzależnieniem od narkotyków. Aby zapobiec popadaniu milionów młodych ludzi na całym świecie w uzależnienie od substancji psychoaktywnych, konieczne są wspólne

wysiłki na rzecz wykorzenia tej plagi ludzkości oraz handlu narkotykami, który ją napędza. Wraz z tymi działaniami należy wprowadzić odpowiednią politykę w zakresie wychodzenia z uzależnienia, a także zwiększyć inwestycje w rozwój społeczny, edukację i tworzenie miejsc pracy.

W świetle tych wyzwania stanowczo powtarzamy, że ochrona prawa do życia stanowi nieodzowny fundament wszystkich innych praw człowieka. Społeczeństwo jest zdrowe i naprawdę się rozwija tylko wtedy, gdy chroni świętość życia ludzkiego i aktywnie działa na rzecz jego promowania.

Powyższe rozważania skłaniają mnie do przekonania, że w obecnej sytuacji mamy do czynienia ze swoistym „zwarcieniem” w zakresie praw człowieka. Prawo do wolności wypowiedzi, wolności sumienia, wolności religijnej, a nawet prawo do życia są ograniczane w imię innych tak zwanych nowych praw, w wyniku czego sama struktura praw człowieka traci swoją żywotność i stwarza przeszczerń dla przemocy i ucisku. Dzieje się tak, gdy każde prawo staje się autoreferencyjne, a zwłaszcza gdy traci kontakt z rzeczywistością, naturą i prawdą.

#### **Szanowni Ambasadorowie!**

Podczas gdy św. Augustyn podkreśla współistnienie miasta niebieskiego i ziemskiego aż do końca czasów, nasza epoka wydaje się nieco skłonna do odmawiania miastu Bożemu „prawa obywatelstwa”. Wydaje się, że istnieje tylko miasto ziemskie, zamknięte wyłącznie w swoich granicach. Poszukiwanie jedynie dóbr immanentnych podważa „ciszę porządku”, który dla Augustyna stanowi samą istotę pokoju, dotyczącą zarówno społeczeństwa i narodów, jak i samej duszy ludzkiej, i jest niezbędny dla wszelkiego współistnienia obywa-

telskiego. Wobec braku transcendentnego i obiektywnego fundamentu dominuje jedynie miłość własna, aż do pogardy wobec Boga, który rządzi miastem ziemskim. Jednak, jak zauważa Augustyn: „Tak tępa jest pycha w tych ludziach, twierdzących, że tutaj jest kres dobra i że sami sobie mogą tu szczęście zapewnić”.

Pycha przesłania zarówno rzeczywistość, jak i naszą empatię wobec innych. Nie jest przypadkiem, że pycha zawsze leży u korzeni każdego konfliktu. W związku z tym, jak przypominałem w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju, „traci się wtedy realizm, ulegając częściowemu i wypaczonemu obrazowi świata, naznaczonemu mrokami i lękiem”, torując w ten sposób drogę mentalności konfrontacji, która jest prekursorem każdej wojny.

(...)

#### **Drodzy Ambasadorowie!**

**Pomimo tragicznej sytuacji, z jaką mamy do czynienia, pokój pozostaje dobrem trudnym, ale realnym do osiągnięcia. Jak przypomniał nam Augustyn, „kresem dóbr naszych jest pokój”, ponieważ jest on celem miasta Bożego, do którego dążymy, nawet nieświadomie, i którego przedsmak możemy doświadczać nawet w mieście ziemskim. Podczas naszej pielgrzymki na tej ziemi budowanie pokoju wymaga pokory i odwagi. Pokory, by żyć w prawdzie, i odwagi, by przebaczać. W życiu chrześcijańskim cnoty te odzwierciedlają się w Bożym Narodzeniu, kiedy Prawda – odwieczne Słowo Boże, staje się pokornym ciałem, oraz w Wielkanocy, kiedy skazany Sprawiedliwy przebacza swoim prześladowcom i obdarza ich swoim życiem jako Zmartwychwstały.**

(...)

Nadchodzący październik będzie naznaczony osiemsetleciem od śmierci św. Franciszka z Asyżu, człowieka pokoju i dialogu, powszechnie uznawanego nawet przez tych, którzy nie należą do Kościoła Katolickiego. Jego życie świeci jasnym blaskiem, ponieważ inspirowała je odwaga życia w prawdzie i świadomość, że pokojowy świat buduje się, zaczynając od pokornych serc zwróconych ku niebiańskiemu miastu. Na początku tego nowego roku życzę każdemu z nas oraz wszystkim mieszkańcom naszych krajów serca pokornego i miłującego pokój.

**Dziękuję.**

**Całość:**

<https://www.vatican.va/content/leo-xiv/pl/speeches/2026/january/documents/20260109-corpo-diplomatico.html>



Zdjęcia Vatican Media

# Słoń a sprawa polska.

## Rekapitulacja



Waldemar  
Żyszkiewicz

**RECENZJA**

■ Dawno nie czytałem niczego z takim zadowoleniem i ciekawością, a także z poznawczą satysfakcją jak najnowszą książkę Ryszarda Legutki. Licząca 450 stron i wydana przez Frondę *Rekapitulacja* to rodzaj intelektualnej biografii uczonego z Krakowa: anglisty, filozofa, wykładowcy akademickiego, tłumacza i komentatora Platona, wreszcie polityka i europarlamentarzysty o znaczącym wkładzie w próby przeciwstawienia się uwiedzeniu łacińskiej Europy przez Marksa, Coudenhove-Kalergiego oraz Spinellego.

Rodzinne korzenie na Kresach RP. Dzieciństwo w PRL. Osiedle Oficerskie na krańcach przedwojennego Krakowa. Podglądanie taborów cygańskich. Dbalność matki o wychowanie. Znaczenie religii. Edukacja szkolna, koledzy i nauczyciele. Mnogość lektur. Później anglistyka i teatr studencki. Studia filozoficzne. Kadra profesorska w Broscianum. Ewolucja zainteresowań naukowych. Bezdebitowa *Arka*. Decyzja o wstąpieniu w Rzeczą Polityczną. Zmagania w Brukseli.

Autor *Rekapitulacji*, jeden z niestety nielicznych dziś intelektualistów w prawdziwym sensie tego terminu, w pracy napisanej precyzyjnym, ale zrozumiałym językiem poddaje refleksji te wybrane aspekty, fazy czy dziedziny swego życia, które współkształtowały jego osobowość, przyjęte wzorce zachowania, sposób postrzegania siebie w świecie oraz odnoszenia się do innych. Ale też uczyły rozróżniania dobra i zła, czyli kreowały osobistą aksjologię, wreszcie podpowiadały wybór drogi życiowej; drogi związanej z poznawaniem świata we wszelkich jego istotnych wymiarach i przejawach.

Co ważne, opis tego unikatowego przecież procesu rozpoznawanego przez Ryszarda Legutkę z coraz większą wnikliwością już od przeszło siedmiu dekad, znajduje wyraz w języku nader tradycyjnym, bez cienia żargonu środowisk *IBL-owsko-PAN-owskich*, jak i świadomie stroniącym od modnych idiolektów poprawnościowych narzuconych po roku 1989 naukowej kadrze uniwersyteckiej w naszym kraju. Uczony z urodzenia krakowski, ale z kresowymi korzeniami rezultaty swego namysłu nad światem oraz własnym życiem wyczerpująco przedstawił w języku właściwym konserwatyście, nie obawiając się bynajmniej wyrażenia, które nadają całości posmak lekko niedzisiejszy, co



stanowi dodatkowy – oprócz poznawczego – walor jego książki.

### **Biblioteka Wiktorja, nauczanie religii i kulturowi katolicy**

Uwagi przenikliwego umysłu sąsiadują w *Rekapitulacji* z narracją czysto wspomnieniową, budzącą żywe emocje odbiorcy (sądzę, że nie tylko moje!), ale zdecydowanie niesentymalną. Ot, choćby systematyczne obcowanie z książkami, bardzo różnymi w różnych fazach czytelniczego wtajemniczenia. Najwcześniej z książkami kupowanymi przez matkę, a zwłaszcza tymi pochodzącymi z prywatnej wypożyczalni o tradycjach jeszcze przedwojennych. Urok starych woluminów: ich swoisty zapach i wręcz zmysłowy kontakt z tomami w oprawach introligatorskich z owalną pieczęcią *Biblioteka Wiktorja*. Ale także precyzyjna samo-

obserwacja, badanie związków między typem lektur a lepszym pojmowaniem tego, co nas otacza. Odkrywanie, że nasze nawet najbardziej prywatne przeżycia mogą znajdować potwierdzenie w dziełach wybitnych pisarzy światowych. Śledzenie nieoczywistych, często lekceważonych dziś zależności między doбором lektur i kryształizacją pełniejszego obrazu świata a rozwojem wewnętrznym, duchowym, pozwalającym osiągać nie tylko lepsze rozumienie, tego co zewnętrzne, ale też odkrywać w sobie samym kolejne stadia zarówno poznawczej, jak i osobniczej samoorganizacji.

Współcześnie, w czasach nieskrywanej wrogości *demoliberalnych areopagów* zwłaszcza wobec Kościoła katolickiego, duchowieństwa i tych jego wiernych, którzy swoich przekonań moralnych związanych z ochroną życia nie chcą ograniczyć do przysłowiowej ▶



► kruchty czy rozmów przy kolacji; w dobie otwartego już dyskryminowania ludzi wiary przez ewidentnie wrogą, jednostronnie tendencyjną wykładnię obowiązującego prawa, przez coraz częstsze szykany administracyjne (słynne już *opiłowywanie katolików*), przez penalizację publicznego różańca przy klinikach, gdzie zabija się nienarodzone dzieci, wreszcie przez postępującą bezkarność bojówkarzy napadających na pikiety lub wystawy antyaborcyjne – dość niezwykle, wręcz kontrrewolucyjnie brzmią tezy Legutki o trudnej do przecenienia roli nauczania religii (czy to prowadzonego w szkole, czy w salach przykościelnych) dla kształtowania dojrzałych postaw moralnych oraz cywilizowanych zachowań młodych ludzi w niełatwych przecież czasach rządów Władysława Gomułki.

Przez 35 lat demoliberalnego przyzwolenia w stylu *róbta, co chceta* dopracowaliśmy się jako państwowość nominalnie demokratyczna i suwerenna *behawioru, wizażu i wolapiku*, które słabo kojarzą się ze stereotypem Polaka-katolika. *Ludzie czerscy* chętnie powiedzą, że to wynik moralnej degrengolady Kościoła katolickiego w Polsce. I nie ma co się im dziwić. Przecież nie uderzą się w pierś, przyznając ze skruchą, że to społeczne rezultaty *transformacji* oraz wszechpotężnej propagandy permissywizmu uprawianej po roku 1989. Oni oczekują raczej skruchy od wszystkich wierzących. Tym bardziej cenny wydaje się głos ważnego intelektualisty, który wskazuje na chrześcijaństwo jako istotny rdzeń polskiej tożsamości i podkreśla wychowawcze znaczenie wzrastania w wierze, nawet wtedy gdy indyferentyzm religijny w późniejszym życiu uczyni z kogoś jedynie kulturowego *followersa* prawd i zasad głoszonych przez Chrystusa.

### Milerka i Mroczkowski

Pisząc o przeczytanych książkach i przemożnej chęci poznawania świata, Legutko nie zapomina o swoich mentorach. Pierwszą z trójga wspomnianych przez niego osób jest polonistka i wychowawczyni z wyższych klas szkoły podstawowej, poufale zwana przez

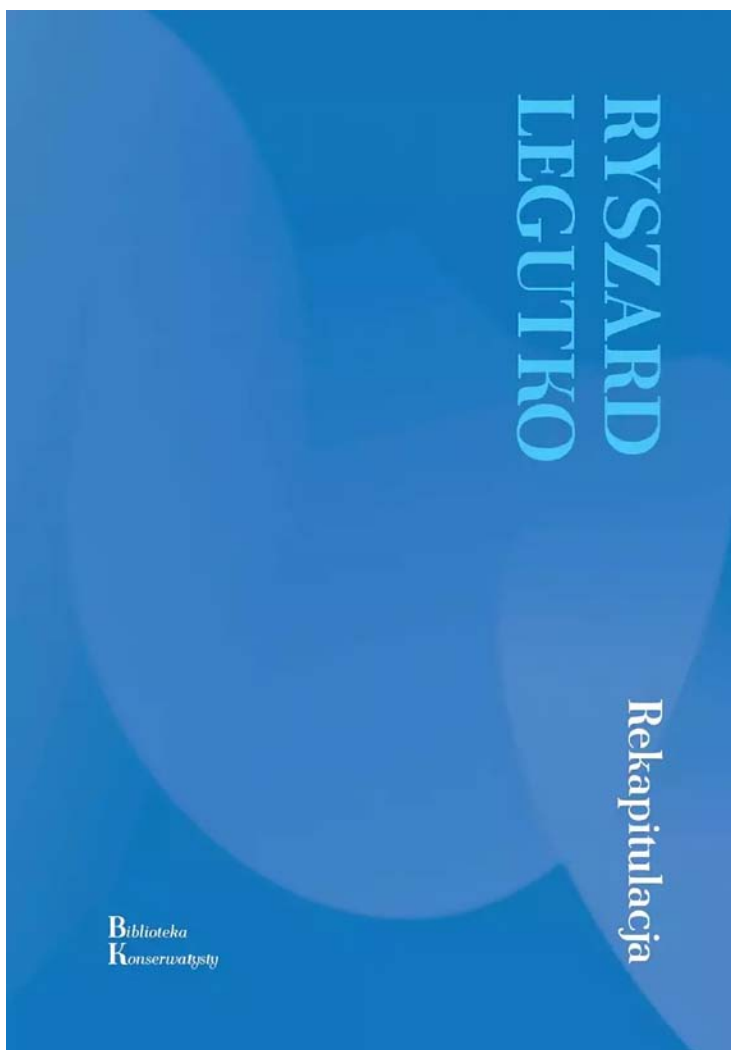
uczniów *Milerką*, zresztą bez żadnej chęci dokuczenia czy okazania braku szacunku. Przeciwnie, to dość typowo szkolne urobinie *przezwy* od nazwiska. Szczupła, samotna, energiczna w ruchach kobieta niedługo przed emeryturą, preferująca stroje w tonacji brązowej, o kształtnych łydkach, których miały zazdrościć jej koleżanki z klasy autora. I ta właśnie *Milerka* potrafiła zaszcześcić w uczniach niezbędny szacunek do arcydzielnych dokonań wybitnych twórców, bo uczyła metodą gombrowiczowskiego Bładaczki: że *wieszcz Mickiewicz, że Pan Tadeusz, że Szopen, bo jego muzyka jest nie tylko*

nie obszerniejszy, będący też opowieścią o krakowskiej anglistyce i jej przemianach w czasach najnowszych, to wręcz studium postaci anglisty i tłumacza Przemysława Mroczkowskiego. Profesor Mroczkowski odrodził zamknięty w czasach stalinowskich wydział anglistyki UJ i przez wiele lat twardą ręką tą placówką, później już pod nazwą Instytut Filologii Angielskiej, kierował. To szczególnie ciekawe partie *Rekapitulacji*, bo obecny dojrzały Ryszard Legutko, zresztą nader krytyczny wobec siebie jako niesforne go studenta z dawnych lat, kreśli wnikliwy i rozbudowany konterfekt Mroczkowskiego, dostrzegając

w nim prawdziwego uczonego o szerokich horyzontach, świetnego wykładowcę i dydaktyka, jednak zaskakująco kiepsko władającego piórem. Do mnie ta ocena trafia, gdyż Mroczkowskiego znam jedynie z lektury *Historii literatury angielskiej*, pozycji kompetentnej, lecz mało atrakcyjnej w odbiorze.

Legutko przywołuje także swoją fascynację Anglią oraz wyspiarskim konceptem *dżentelmena*. Nie bez znaczenia dla tych młodzińskich zachwyty pozostała zapewne i terytorialna rozległość słynnego brytyjskiego imperium, którą jeszcze w połowie minionego stulecia z pewną zazdrością odkrywał na starych mapach. I wcale nie ukrywa, że od zawsze przedkładał literaturę czy kulturę brytyjską nad francuską, bo stereotyp Francuza go mierzył, podczas gdy poznany dzięki słynnej powieści Julesa Verne'a – taki paradoks! – klimat elitarnych klubów londyńskich stanowił dla niego ogromną atrakcję. I w tym odnajduję spore podobieństwo do swoich młodzień-

czych wyborów kulturowych. Ale także powody różnych późniejszych rozczarowań, o których wnikliwie i ze swadą pisze Legutko, długoletni przecież pracownik naukowo-dydaktyczny krakowskiej uczelni, mającej coraz mniej wspólnego (o ile cokolwiek) z ideą uniwersytetu w rozumieniu kardynała Johna Henry'ego Newmana. Anglikanina, który nawrócił się na katolicyzm (1847), został kardynałem (1879), świętym



*piękna, lecz także wzniosła i szlachetna*. Uczniowie lubili *Milerkę* – wspomina Legutko – a gdy już przestała uczyć i prowadziła szkolną bibliotekę, dawni wychowankowie odwiedzali ją w Dniu Nauczyciela... Jeszcze przez wiele lat, dopóki na Rakowicach nie przekopano jej grobu, autor na Wszystkich Świętych szedł tam i zapalał świecę.

Drugi portret osoby, która niewątpliwie wywarła wpływ na rozwój intelektualny Legutki oraz postrzeganie przez niego roli uniwersytetu, portret znaczą-

► (2019), a 1 listopada 2025 papież Leon XIV ogłosił go Doktorem Kościoła katolickiego.

### Cromwell w Londynie, Jan Szewczyk pod Żaczkiem

Ciekawe są uwagi Legutki o przyczynach, dla których przynajmniej częściowo zmienił on swe postrzeżenie współczesnych Brytyjczyków. Fakt, że wbrew deklarowanemu wciąż przywiązaniu do wolności, zdumiewająco łatwo przyjmują oni okowy despotyzmu zrodzonego z lewicowego, a raczej wręcz lewackiego doktrynerstwa, autor osadza dość głęboko w dziejach, wiążąc to przede wszystkim z rewolucyjnym i krwawym (rola Cromwella!) likwidowaniem w Anglii katolicyzmu za Tudorów. Co – poza zerwaniem z Rzymem oraz zainstalowaniem w królestwie Kościoła narodowego, utworzonego tylko dlatego, że król Henryk VIII z uporem dążył do rozwodu – mogło skutkować swoistą dwutorowością rozwoju kulturowego, szczególnie widocznego, jak ocenia Legutko, w nieprzystawalności wyrafinowanej brytyjskiej literatury do tworzonej tam filozofii, skłonnej do uproszczeń i chętnie redukowanej do *Praw Natury* i to Natury ociosanej bryztwą Ockhama.

Oprócz refleksji nieoczywistych i pozornie wyrafinowanych można znaleźć w *Rekapitulacji* fragmenty całkiem zwyczajne i zabawne, dotyczące życia studenckiego, w którym młody wówczas anglista brał nawet zaskakująco aktywny udział. Brydż, spotkania towarzyskie, wizyty w teatrach studenckich, z naciśkiem na prowadzony przez Ryszarda Majora *Teatr Pleonazmus*. Wprawdzie Legutko wybrzydza na miłośność *Szłości samojednej* Kajzara, choć miał dobre powody osobiste, żeby chodzić na kolejne spektakle tego, zgoda, cokolwiek monotonnego widowiska. Mogę go jednak zapewnić, że wolałem już te perseweracje Kajzara od *Publiczności zwymyślanej* późniejszego noblisty Handkego, którą uparcie męczyła brać studencką ekipa Teatru ETAM pod wodzą Marka Żelechowskiego.

Stosunkowo obszerna partia książki o przypadkach z życia młodego studenta traktuje o Marcu '68, który w życiu pierwszorocznika na anglistyce musiał być czymś zaskakującym. Podzielałam opinię autora, że tamte wydarzenia w Krakowie miały charakter chaotyczny i różniły się od niepozabawionej scenariusza akcji warszawskiej. Przynajmniej tak to wyglądało od strony studenckiej. Ale jeśli krakowscy studenci *reagowali* wtedy na oślep, raczej na wyczucie niż z premedytacją, to tej wcale nie zabra-



Ryszard Legutko. Polskie Radio

kło w działaniach komitetu krakowskiego PZPR, władz miasta i służb odpowiedzialnych za *ład i porządek*. Legutko sam pisze o mobilizacji części uczelnianej profesury, o sprawnym rozładowywaniu emocji społecznych przez Jana Szewczyka, doktora filozofii, niewdzięcznego ucznia profesora Romana Ingardena. Ów Szewczyk, którego zachowanie, wygląd czy retoryka wystąpień na wiecu pod Żaczkiem miały przypominać swojskiego Jamesa Deana, spełnił pokładane w nim nadzieje, sprawnie neutralizując buntownicze nastroje młodzieży studenckiej. Milicja Obywatelska przez kilka dni próbowała też, niezbyt zresztą skutecznie, ograniczyć krakowianom wstęp na Rynek Główny.

Dobra charakterystyka wystąpień Jana Szewczyka, który zaskakujące treści podawał w atrakcyjnej dla młodych formie, zwycięską strategię Ho Chi Minha okraszając wulgaryzmami, zderzona z przypomnieniem jego późniejszego artykułu z *Gazety Krakowskiej*, zapowiadającego pacyfikację uniwersyteckiej filozofii, to z pewnością wartość dodana do refleksji nad przebiegiem wydarzeń marcowych w Krakowie. Pomarcowe wyjazdy żydowskich kolegów Legutki z kraju również nie układają się według schematu martyrologicznego, przeciwnie, można tu mówić raczej o zróżnicowanej gamie motywów, uczuć, dramatyzmów albo i wręcz pożądań. Nieźle ujmuje to zresztą tytuł książki Krystyny Naszkowskiej: *Wygnani do rajy*. Rzec traktuje o VIP-ach pomarcowej emigracji do Szwecji i ukazała się (2017) w oficynie Agora, którą trudno byłoby oskarżyć o antysemityzm.

### Kuderowicz w Broscianum i na plaży w Łebie

Ryszard Legutko od lat chłopięcych pozostawał pod urokiem Anglii, ale jednocześnie na skutek wczesnego kontaktu z *Historią filozofii* Władysława Tarkiewicza, nurtowały go pytania podstawowe i zasadnicze: skąd się wziął świat, a w nim człowiek? Jak nadać sens własnemu życiu? Czym się zająć, by uniknąć poczucia daremności starań i zmarnowanego czasu? Ale od naiwnie prostych pytań o Byt, Istnienie, Prawdę, Dobro i Piękno do profesjonalnie uprawianej współczesnej refleksji filozoficznej wiedzie daleka i wcale nieprosta droga. Uczony z Krakowa zauważa w *Rekapitulacji*, że znakomita większość absolwentów studiów filozoficznych pozostających w tym zawodzie zajmuje się dydaktyką, pisanie podręczników, rozpraw i rozprawk, przyczynków i artykułów, badaniami porównawczymi, wreszcie syntezami z zakresu historii filozofii, ale już problemów fundamentalnych, tych pierwszych ważnych pytań, które do filozofii ich przywiodły, wcale nie podejmuje.

Legutki to nie dziwi ani nie gorszy, sam bowiem przebył dość długą drogę, wiodącą od pokus cząstkowych wtajemniczeń jeszcze podczas studiów, a następnie, już w trakcie pracy naukowo-dydaktycznej w Instytucie Filozofii UJ, musiał uważać, by nie ulec syrenim śpiewom kolejnych filozoficznych mód, jakie z opóźnieniem zawinionym przez PRL docierały do naszych krajowych środowisk intelektualnych. Dla mnie bodaj najzabawniejsza, a jednocześnie pouczająca okazała się opowieść o zderzeniu z liberalizmem, ►



► który – w znacznej mierze za sprawą kuszącej a złudnej nazwy – uwiódł skutecznie całe rzesze polskich polityków, aktywistów, artystów i kogo tam jeszcze... O licznych aspirantach do miana intelektualisty nie wspominając. Ale przygody Ryszarda Legutki w supermarkecie z szyldem *Filozofia Najświeższa*, choćby ze względu na mnogość nazwisk, tytułów oraz pierwszorzędną kompetencję autora warto poznać z pierwszej ręki.

Późniejszy tłumacz i komentator Platona studia w Collegium Broscianum zaczął zapewne w roku 1971. Właśnie wtedy Instytut Filozofii przeniósł się z narożnej kamienicy przy Manifestu Lipcowego (dziś Piłsudskiego) do szacownego, ale zapuszczonego budynku przy ulicy Grodzkiej 52. Funkcję kierownika Zakładu Historii Filozofii IF UJ sprawował specjalizujący się w myśli niemieckiej historyk filozofii profesor Zbigniew Kuderowicz. Trzy lata później Kuderowicz został dyrektorem Instytutu Filozofii i to on właśnie zaoferował asystenturę Legutce, który świeżo obronił pracę magisterską o Schopenhauerze. W portrecie, jaki autor *Rekapitulacji* kreśli swojemu promotorowi, a następnie zwierzchnikowi, nie ma apologetyki. Dominuje za to szacunek dla naukowej rzetelności i staranności badawczej.

Legutko przywołuje opinię koleżanki ze studiów, która orzekła, że „lubi wykłady Kuderowicza, bo są nudne”. Nie szło jej jednak o krytykę treści, lecz o niezbyt atrakcyjny sposób ich przekazywania: tekst podawany monotonnym głosem, z notatek, na siedząco. Ale – to już moje własne dopowiedzenie – zawartość tych wykładów była naprawdę dopracowana, tekst właściwie gotowy do druku, łącznie z własnymi tłumaczeniami aforyzmów czy sentencji. Jak choćby rymowanka: *Człowiek to jest to, co je; człowiek to jest to, co zje*, która miała oddawać myśl Feuerbacha: *Man ist was man isst*. Z notatek robionych podczas wykładów Kuderowicza można się było naprawdę dobrze przygotować do egzaminu.

Ciekawe, że Ryszard Legutko, uznając iż jego promotor i zwierzchnik zawsze wyglądał tak samo, przypisuje mu *ciemnoszaro-siwe włosy*. Zapewne w późniejszych latach może i tak, jednak z początkiem lat 70. spotkałem kiedyś profesora Kuderowicza na plaży w Łebie. Miał wtedy niewiele ponad czterdziestkę. Owszem, był niewysoki, dość mocnej budowy i smagły na całym ciele. Miał gładkie ciemne włosy, a na sobie wełniane, mocno lazurkowe kąpielówki, o przedwojennym jeszcze sznycie. Zwróciłem na nie uwagę, bo oj-

ciec miał też takie, ale granatowe. Plaża, mimo dobrej pogody, była pusta, porozmawialiśmy przez chwilę. Następną okazją do rozmowy z profesorem zdarzyła się na schodach w Broscianum, prawie rok później. Zaprosił mnie do gabinetu i zaproponował, żebym pisał u niego magisterium. Pech chciał, że poprzedniego dnia podczas sympozjum wyjazdowego w Zakopanem zaproponował mi to samo docent Stróżewski...

### Słoń w polskiej polityce

Podczas innego sympozjum filozoficznego w Zwardoniu – w latach 70., mimo częstych narzekań na rządy Gierka, filozofowie byli jednak zdecydowanie mobilni – młody, brodaty marksista od Ładosza, niejaki Marek Zagajewski, broń Boże nie mylić z Adamem! – autorytatywnie orzekł, że *Kapitał* Marksa można by napisać od nowa, z całkowitym pominięciem kategorii „kapitał”. Wystarczyłoby tylko twierdzenia i argumentacje tej pracy sformułować w języku o stopień abstrakcji wyższym. Ambitny promotor miał pecha, bo mówił tuż przed przerwą obiadową, po której do jego rewelacji nikt już wracać nie zamierzał.

Przypomniała mi się ta anegdota, gdy w roku 2008 czytałem pierwsze wydanie *Eseju o duszy polskiej* Legutki. Mimo z pewnością doniosłej oraz interesującej problematyki tekst krakowskiego filozofa ciężko mi się czytało. Szukając odpowiedzi na pytanie dlaczego, doszedłem do wniosku, że analizując przyczyny tragicznych losów Polski autor nie przywołuje istotnej kategorii, która wykładnię naszych trudnych dziejów mogłaby znacznie ułatwić. Na szczęście, w *Rekapitulacji* Legutko tej ważnej kategorii już nie omija, chociaż z pewnością i nie nadużywa, obchodząc się z jej desygnatami nader delikatnie. Mówiąc wprost, można odnieść wrażenie, że nadal nie zauważa tego *słonia* w polskiej polityce.

Dość, chyba się jednak czepiam! Jak bowiem senator i europoseł Ryszard Legutko, od lat współpracujący z braćmi Kaczyńskimi, miałby obcesowo wskazywać na *słonia*, skoro od samego początku wyznacznikiem polityki Prawa i Sprawiedliwości jest względnie trwałe *deklaracyjny patriotyzm*, raz bardziej, raz mniej eksponowany *manifestacyjny katolicyzm* (niestety bez uczynków) oraz niewzruszony niczym opoka *filoelephantyzm*.

Ryszard Legutko, *Rekapitulacja*, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2025



Ilustracja Marcelina Jarnuskiewicz, NCK

# O relacjach między słabymi a silnymi



DR MAREK OKTABA

Dyrektor zarządzający PUNCS  
(Powszechny Uniwersytet Nauczania  
Chrześcijańsko-Społecznego im.  
Jana Pawła II i Roberta Schumana)

■ Tukidydes w swej „Wojnie peloponeskiej” opisywał atak Ateńczyków na wyspę Melos (dziś Milos), luźno powiązaną ze Spartą, co nastąpiło w roku 416 przed Chrystusem.

W dniu 9 stycznia 2026 osobny podcast tej historii poświęcił prof. Gościwił Malinowski, wrocławski filolog, patrz <https://www.youtube.com/watch?v=a80RMA-3VjuI>. W szeroki oraz barwny sposób przedstawił on istotę oraz kontekst wydarzeń.

W dziele Tukidydesa znajduje się zapis negocjacji prowadzonych między zamkniętymi w murach swej stolicy Melijczykami a oblegającymi ich Ateńczykami. Nie jest to, rzecz jasna, ścisły stenogram z rozmów, lecz jedynie literackie ich ujęcie ze strony Tukidydesa, jednak wiadomo, że w rzeczywistości takie rozmowy się odbyły. Wiadomo też, że po wielomiesięcznym oblężeniu Ateńczycy osiągnęli sukces, a następnie wymordowali wszystkich mężczyzn Melijczyków, zaś kobiety i dzieci wywieźli jako niewolników. Po dziesięciu latach nastąpił zwrot w zmaganiach wojennych, kiedy to Spartanie odbili wyspę Melos i z powrotem sprowadzili tych z jej pierwotnych mieszkańców, których im się udało odnaleźć.

Profesor Malinowski przypomina mądry tekst Tukidydesa w czasie, gdy świat się zastanawia nad krokami podejmowanymi przez mocarstwa i realnie prowadzonymi naciskami oraz atakami na tych, którzy są słabszymi. W konkluzji zawartej w opisie podcastu prof. Malinowski pisze, że dla walczącej strony dysponującej odpowiednią siłą ważne są wyłącznie dominacja nad innym i płynące stąd korzyści oraz bezpieczeństwo dla siebie samych. To jest istota relacji międzypaństwowych. Silny bierze co chce, słaby ma wybór: niewola albo śmierć. Na sprawiedliwość i tym podobne frazesy jest miejsce tylko pomiędzy stronami o podobnej sile, nigdy między silnym a słabym.

Zapisane przez Tukidydesa argumenty obu negocjujących stron to jest tekst tak bogaty, że nigdy nie dający się zamknąć nawet najbardziej wnikliwymi komentarzami i konkluzjami, co zresztą nadal jest przedmiotem debat na wydziałach politologii oraz w akademiach wojskowych. Jak to trafnie zauważa prof.

Malinowski, w trakcie negocjacji na wyspie Melos nikt nie sięgał po frazesy, i to jest ogromna wartość tego tekstu, tak odmiennego od pełnych hipokryzji narracji wypełniających dziś naszą infosferę. Od dawna widzimy, jak sięganie po wartości demokratyczne czy wartości europejskie w istocie jest jedynie zasłoną dymną maskującą brutalne forsowanie własnych egoistycznie rozumianych interesów oraz antydemokratyczne starania, by odbierać prawo głosu



Venus z Milo

swym konkurentom. Stąd zastosowany przez prof. Malinowskiego tytuł jego podcastu: „Silniejsi osiągają swe cele, a słabsi ustępują”. Mi osobiście tutaj się przypominają pochodzące sprzed paru lat relacje między rządem Morawieckiego a Komisją Europejską, gdzie, nieco podobnie jak na wyspie Melos, negocjacje były trudne i w istocie bez żadnych szans na osiągnięcie sprawiedliwego rezultatu.

Choć w swoim czasie Melijczycy przegrali, jednak my nadal możemy prowadzić dyskusję inspirowaną słowami zapisanymi przez Tukidydesa, co jest w szczególności sposób uzasadnione w Polsce, a więc kraju znajdującym się na szerokich równinach wielokrotnie będących polem najazdów ze strony wielkich potęg. Czy słabszy zawsze musi ustępować? A jak się zachowywali starożytni Grecy w konfrontacji z dużo silniejszą potęgą Persów?

Całkiem niedawno ważne lekcje dla światowej myśli politologicznej dali Wietnamczycy i Afgańczycy. Wśród argumentów przedstawianych przez oblężonych Melijczyków warto wyczytać takie, które mają wieczną aktualność, a odnoszą się do strat wizerunkowych oraz pogorszenia własnej pozycji na innych frontach, co grozi silniejszemu wtedy, gdy w brutalny sposób zgnębi jednego słabszego. W perspektywie stuleci można by powiedzieć, że opłaciło się Melijczykom ponieść śmierć w obronie wolności, bo dzięki temu za pośrednictwem Tukidydesa przekazali komunikat dla wszystkich silniejszych naszej planety, iż gdy silniejszy da się zaślepić pychą, to gotuje sobie przyszły upadek. Dokładnie taki właśnie los spotkał Ateńczyków.

Bezpośrednią konsekwencją zbrodni na Melos było okrutne potraktowanie Ateńczyków dwa lata później przez Syrakuzan na Sycylii, po klęsce wyprawy Nikiasza, zaś długoletnie prowadzenie wojny ze Spartą ostatecznie doprowadziło do takiego osłabienia obydwu mocarstw, że gdy na arenę grecką wkroczył Filip Macedoński, to przejechał się po wszystkich jak po tyśej kobyle. ▶

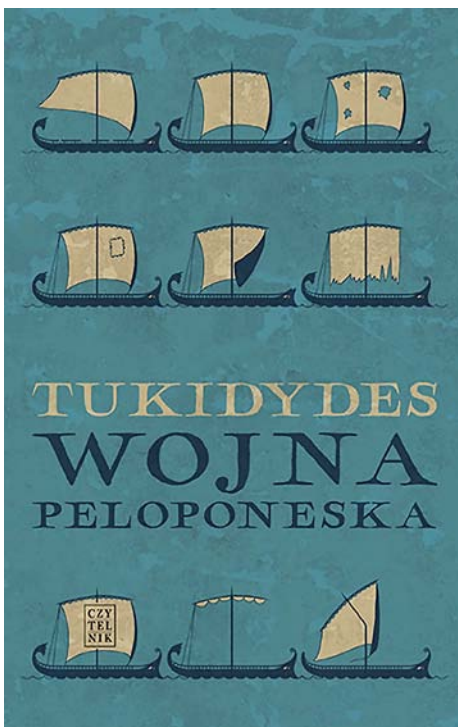


► To jest istota tak zwanej pułapki Tukidydesa.

Filip oraz jego syn Aleksander nie uciekali się do tego typu działań, jakie Ateńczycy zastosowali na wyspie Melos, i dzięki temu utworzyli rozległe organizmy polityczne. Potrafili oni słuchać takich doradców, jak Arystoteles, który z pewnością nie tracił śliny ani czasu na prawienie frazesów, lecz przekazywał gruntowną wiedzę na temat sprawiedliwości. To jest lekcja, którą my dzisiaj powinniśmy wynosić, gdy zastanawiamy się nad współczesnymi wyzwaniami. Nie warto sięgać po tanie frazesy. Trzeba się uodpornić na medialne manipulowanie emocjami, należy też gruntownie rozumieć to, gdzie zderzają się jakie interesy oraz jakie są możliwości, by przeciwstawiać się szantażowi i przemocy ze strony silniejszego.

U Arystotelesa można wyczytać o dobru wspólnym, kiedy to każdy uzyskuje dla siebie trwałe korzyści, tak silniejszy, jak i słabszy. To jest realnie do zastosowania na naszej planecie, z korzyścią dla ludzkich społeczności, a nawet dla atmosfery planety, jednak najpierw trzeba się wyleczyć ze stosowania frazesów. Tutaj się przydaje lektura Tukidydesa, bo w negocjacjach na wyspie Melos nikt się we frazesy nie bawił.

Czy Melijczycy przegrali? Owszem, w swej epoce ich potomkowie już nigdy nie zdołali odbudować pierwotnie posiadanej pozycji. Nie jest jednak jasne, czy to musi być odczytywane jako klęska. Dzisiejsza Kambodża jest znacznie mniejsza niż w epoce wznoszenia



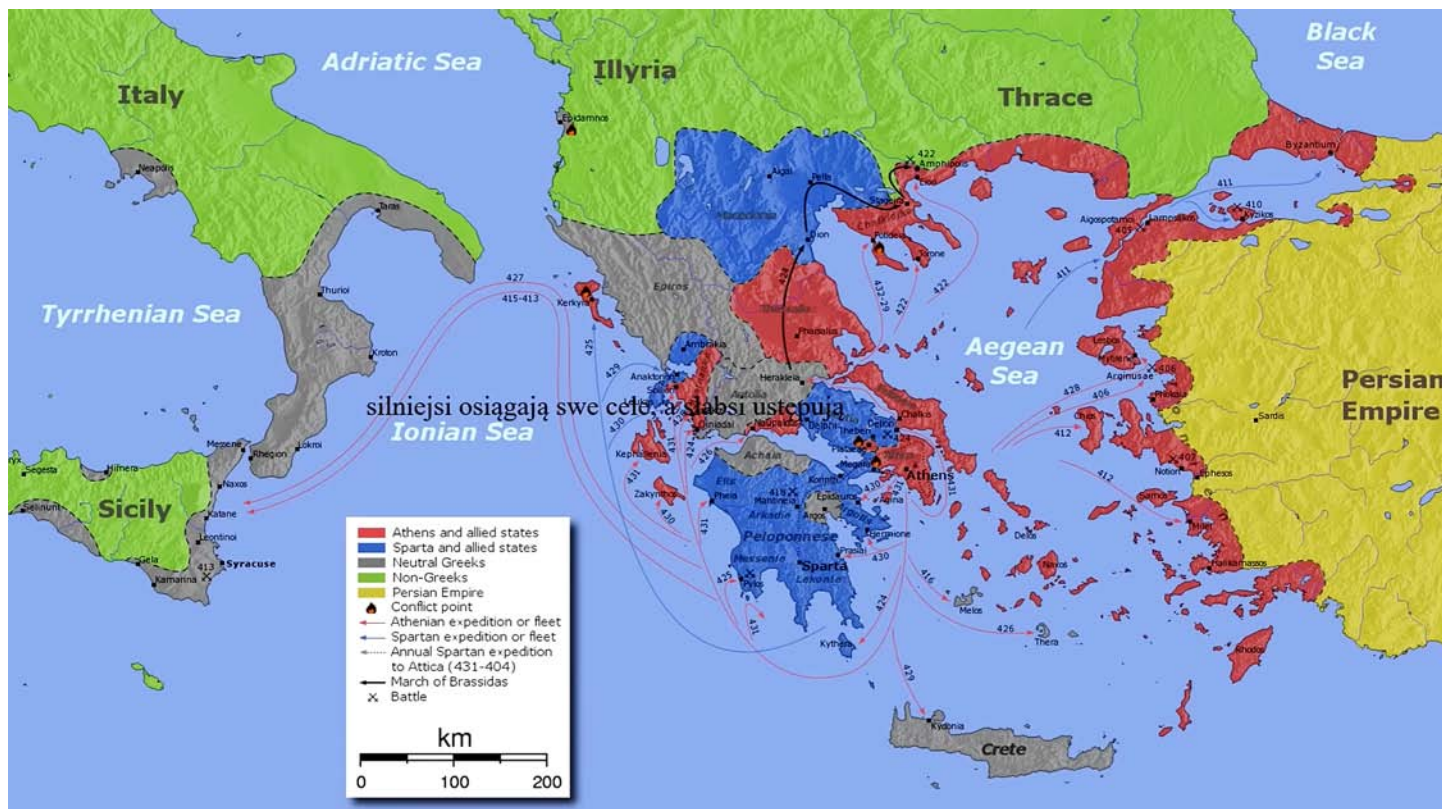
Angkor Wat, jednak to wcale nie musi powodować, by dziś Khmerowie każdego dnia musieli z tego powodu topić swe smutki w alkoholu. Można być relatywnie słabym, ale zarazem dumnym ze świadectwa pozostawionego przez własnych przodków i dzięki temu głowę trzymać wysoko.

Dzisiaj mamy wokół siebie nadprodukcję frazesów, i to przeszkadza zarówno rozumieć świat, jak i budować trwałe konstrukcje. Jednym z przykładów na to są spory wokół Unii Europejskiej, gdzie frazesy znamionujące ślepy euroentu-

zjizm zderzają się z frazesami o Pollexicie – rzekomo mającym przynieść uzdrowienie. Nie brakuje krajów spoza granic Unii, w których też mnożą się bezrozumne ideologie, a więc sam Pollexit wcale nie gwarantuje Polsce lepszego losu.

O wiele lepszym byłoby otrząśnięcie się z frazesów i głęboki namysł nad tym, co jest słuszne i sprawiedliwe w poszczególnych dziedzinach gospodarki, spraw społecznych, prawa i polityki, aby nadać procesowi integracji europejskiej kierunek zgodny z prawem naturalnym oraz fundamentami, na których powstała Europa. I choć to perspektywa budząca odruch wstrętu, najlepszą drogą jest powrót do tego, co jakiś czas temu robił rząd Morawieckiego, to jest by prowadzić żmudne negocjacje, starając się sięgać do konkretnych argumentów oraz próbując budować sojusze wszędzie tam, gdzie to tylko może okazać się możliwe. Choć to trudne, jednak warto wszystkie strony przekonywać do realizowania dobra wspólnego, gdzie silny nie gnębi słabszego, lecz znajduje korzyści z owocnej współpracy ze słabszym. Takie były idee założycielskie procesu integracji europejskiej z czasów Roberta Schumana, Konrada Adenauera i Alcide de Gasperiego. Ten kierunek trzeba przywracać, zamiast tracić czas na przerzucanie się frazesami.

Warto też korzystać z mądrej lektury, a w tym sięgać do starannego rozważania argumentów przedstawianych w trakcie negocjacji na wyspie Melos, jak nam to zrelacjonował Tukidydes.



# Gospodarcze NATO

■ Były premier Mateusz Morawiecki i ambasador USA Thomas Rose dyskutują o światowym porządku, bezpieczeństwie i gospodarce.

**Joanna Pinkwart:** Mam wielki zaszczyt gościć w studiu ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki, pana Toma Rose i premiera Mateusza Morawieckiego, szefa Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim. Będziemy rozmawiać o czymś, co jest najważniejsze dla nas wszystkich, a mianowicie o bezpieczeństwie. Pierwszy temat, to sytuacja w Wenezueli. Panie ambasadorze, Narodowa Strategia Bezpieczeństwa określa, że Stany Zjednoczone będą angażować się na zachodniej półkuli, a zatem rozumiem, że to jest właśnie część tej strategii?

**Thomas Rose (TR):** W ciągu ostatnich 36-48 godzin obserwowaliśmy, co dzieje się w Wenezueli. To było coś co mogliśmy przewidzieć, ponieważ prezydent Trump dotrzymuje słowa. Sytuacja narastała od miesięcy. To była operacja egzekwowania prawa w bardzo udany sposób, ponieważ udało nam się wydobyc z Wenezueli handlarza narkotyków, który oskarżony jest w USA. Operacja ta została przeprowadzona w sposób ekspercki. Żaden Amerykanin nie ucierpiał. Wenezuela ma teraz szansę, jeżeli zadziała mądrze, powrócić do czasów, kiedy była najlepiej prosperującym krajem w Ameryce Południowej. Przekłada się to również na zwiększenie amerykańskiego bezpieczeństwa. Ważne jest też to, żeby nasi partnerzy i sojusznicy spojrzeli na Polskę jako przykład tego, czym jest prawdziwe partnerstwo.

**Panie premierze, słyszeliśmy, jak zareagowała większość liderów europejskich. Czy Unia Europejska będzie się starała wykorzystać przypadek Wenezueli, żeby zmieniać reżym w Europie?**

**Mateusz Morawiecki (MM):** Myślę, że Komisja Europejska już wcześniej ingerowała w różne suwerenne państwa w Europie. Wiemy o tym aż nadto dobrze. Ale wracając do Wenezueli, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny punkt. Jednym z największych przegranych w sprawie Wenezueli jest, albo może być, Władimir Putin, ponieważ może stracić dużo zasobów ropy naftowej. Wydaje się, że jest to powtórka historii, która miała miejsce za prezydentury Ronalda Regana w latach 80. Kiedy podpisał



umowę z Saudyjczykami i cena za baryłkę ropy znacząco spadła. Dla Związku Radzieckiego to był wówczas bardzo trudny moment. To samo może wydarzyć się teraz. Dolar mniej za baryłkę ropy oznacza niższą inflację w Stanach Zjednoczonych, niższą inflację w Polsce i niższą inflację wszędzie. Ale oznacza to również niższy poziom dochodów do budżetu rosyjskiego. A zatem myślę, że w tej chwili Kreml musi zastanowić się, co może wyniknąć z tej sytuacji, która wydarzyła się w Wenezueli. Koniec końców może to zmusić Władimira Putina do podjęcia po raz pierwszy w sposób poważny rozmów pokojowych.

**TR:** Chciałbym coś dodać do tego, co powiedział pan premier. Wenezuela to rynek importowy nr 1 dla Chin poza Iranem. W tej chwili ropa dla Chin spadnie, a Chiny wspierają Rosję. To, co osłabia Chiny, wzmacnia Polskę. I to tak naprawdę jest sytuacja typu *win-win* dla wszystkich. Przede wszystkim wzmacnia to Wenezuelczyków, którzy obserwowali, jak ich kraj, kiedyś będąc najlepiej prosperującym krajem w Ameryce Południowej, stał się krajem niemalże upadłym. Poza tym, im silniejsza może być Ameryka, im bezpieczniejsza może być Ameryka, tym korzystniejsza jest sytuacja dla Polski.

**Pan, panie premierze powiedział, że wierzy pan, iż Władimir Putin w tej chwili w sposób poważny podejdzie do rozmów pokojowych. Mam nadzieję, że ma pan rację, ale obawiam się, że Putin nie będzie skłonny do negocjacji.**

**MM:** Interesy Kremla polegają na utrzymaniu swojej władzy, a ma to miejsce oparciu o napływ środków z gazu i ropy naftowej. To jest bardzo uproszczony pogląd, ponieważ są jeszcze inne aspekty, ale tak naprawdę muszą w jakiś sposób finansować swój budżet i wysiłek militarny. Nawet Indie czy Chiny, które kupują rosyjską ropę cały czas, będą chciały wykorzystać tę sytuację i będą płacić dużo mniej za te zasoby. Jest pewien punkt opłacalności sprzedaży rosyjskiej ropy naftowej, podobnie jak w przypadku innych towarów. Rosja rzeczywiście zacznie tracić grunt pod nogami, jeżeli chodzi o sytuację budżetową.

(...)

**Panie ambasadorze, wielokrotnie słyszałam, jak mówił pan, że Polska jest kimś więcej niż tylko sojusznikiem. Słyszałam, jak prezydent Trump mówił, że chce utrzymać amerykańskie wojska w Polsce. A jeżeli będzie to konieczne, to może przysłać kolejnych żołnierzy do Polski. Czy to prawda? Czy Polska powinna niepokoić się w obliczu tego, co się wydarzyło? Czy Polska może wierzyć w to, że amerykańscy żołnierze zostaną w Polsce?**

**TR:** Oczywiście, prezydent powiedział to, co myślał. Ameryka jest zaangażowana w Polsce nie dlatego, że prowadzimy akcje charytatywne, nie dlatego, że chcemy czerpać jakies zyski. Jesteśmy w Polsce, ponieważ w amerykańskim interesie leży nasza obecność. Im silniejsza jest Polska, tym silniejsza jest Ameryka. Polska jest wyjątko- ▶



► wną siłą w Europie. Myślę, że to jest naprawdę ten moment, w którym Polska może umocnić swoją siłę zarówno wewnątrz Unii Europejskiej, jak i na zewnątrz. Wiem, że toczą się różne dyskusje na temat polskich relacji z Unią Europejską. Uważam, że Polska powinna wykorzystać swoją siłę i swoje wpływy, żeby wprowadzić te zmiany, które przyniosą korzyści nie tylko Polsce, ale całemu kontynentowi. Ameryka nie może pozostać niezbywalnym partnerem NATO, jeżeli członkowie NATO w Europie nie będą szli w ślady Polski. Polska jest liderem NATO w Europie i czas, żeby reszta Europejczyków zrozumiała to i zaczęła przystosowywać się do tego, żeby odzwierciedlać to, co robi Polska, jeżeli chodzi o obronność.

**Chcę wierzyć w to, że amerykańska armia pozostanie w Polsce, ale Polska to jeden kraj. Panie premierze, w jaki sposób Unia Europejska może przekonać Stany Zjednoczone, żeby amerykańscy żołnierze pozostali w Europie, nie tylko w Polsce, ale także w innych miejscach.**

**MM:** Głęboko wierzę we wspólne interesy krajów podobnie myślących. I dlatego właśnie wierzę, że razem z państwami skandynawskimi, Rumunią, Ukrainą, w przyszłości i także Turcją, możemy zbudować silny region pomiędzy Morzem Bałtyckim i Czarnym. Wiele krajów, które czują ten oddech rosyjskiego niedźwiedzia na plecach, chce po prostu go powstrzymać. A to oznacza, że musimy ze sobą bardzo blisko współpracować. Ale to nie wystarczy nawet, jeżeli to jest jeden z filarów naszego bezpieczeństwa. Kolejnym filarem naszego bezpieczeństwa to współpraca tych krajów Międzymorza ze Stanami Zjednoczonymi w obszarze technologii bezpieczeństwa, wojska. Wspomniała pani o obecności amerykańskich żołnierzy w Polsce. Kiedy połączymy naszą wizję świata, kiedy zharmonizujemy nasze polityki bezpieczeństwa w obszarze Międzymorza, będziemy bezpieczniejsi niż dzisiaj. Będziemy mogli być takim bastionem, barbakanem bezpieczeństwa w środkowej i wschodniej Europie. I wierzę, panie ambasadorze, że to leży w interesie Stanów Zjednoczonych. Ponieważ oznacza to, że Rosja, która jest junior partnerem Chin, może być trzymana w szachu, może być powstrzymana od prowadzenia agresywnej polityki. I dlatego Stany Zjednoczone będą w stanie uwolnić część swoich zasobów i skupić się na regionie Indo-Pacyfiku. Ja w ten sposób widzę krajobraz geopolityczny.

**W Narodowej Strategii Bezpieczeństwa widzę, że Ameryka, jak to rozumie, będzie pomagać tym, którzy są w stanie pomóc sobie.**

**MM:** Tak to rozumiem. I myślę, że Polska jest krajem, który może sobie samemu pomóc, ponieważ wydajemy 5% PKB na obronność. Prezydent Trump wielokrotnie mówił, na przykład w rozmowach z Angelą Merkel, że Ameryka będzie bronić Niemcy przed Rosją, jeśli Niemcy będą wydawać więcej pieniędzy na własną obronę. **Chciałbym zwrócić uwagę na jeden ważny aspekt. Europejski model ekonomiczny utknął w martwym punkcie. Tanie zasoby z Rosji już nie istnieją. Również produkty z wysoką marżą nie są sprzedawane do Chin, tylko do Europy. Bezpieczeństwa prawie za darmo ze Stanów Zjednoczonych też już nie ma. Tania siła robocza z Europy Środkowej przeminęła z wiatrem. Z rosyjskim wiatrem, możemy powiedzieć. A więc to oznacza, że Unia Europejska musi „wymyślić się” na nowo. W moim raporcie proponuję ekonomiczne NATO\*.**

Za chwilę wytłumaczę, o co mi chodzi. Natomiast jeżeli chodzi o Unię Europejską, proponuję, żeby wróciła do europejskiej wspólnoty gospodarczej, do tego właśnie poziomu. Odłóżmy wszystkie projekty ideologiczne na bok, dotyczące nielegalnej migracji, odłóżmy Zielony Pakt, odłóżmy ideologię WOKE. Wróćmy do tego momentu w historii, kiedy Unia Europejska odnosiła sukcesy, integrując swoje rynki ekonomiczne i handlowe. Export-import plus prawo dotyczące konkurencji. Unia Europejska, jeżeli chce przetrwać, po pierwsze musi być bardziej skupiona na bezpieczeństwie, ale po drugie musi wrócić do europejskiej wspólnoty gospodarczej. Musi być to Unia Europejska Strategicznych Partnerstw, czy też Europa Strategicznych Sojuszy. Mam tutaj na myśli Międzymorze, *Intermarium*, czy też inną formułę integracji o wymiarze regionalnym. Taka jest moja propozycja dla Unii Europejskiej.

**TR:** Nie mógłbym powiedzieć tego w sposób bardziej bezpośredni, niż zrobił to Pan Premier. Nie ma wątpliwości co do tego, że ustanowienie Unii Europejskiej, to jedno z najdonioślejszych dokonań w historii dyplomacji. Ale w obecnej chwili, poza Polską, członkowie Unii Europejskiej są w stagnacji. Prawie nie ma innowacyjności. Starają się ukarać amerykańskie firmy za to, że prowadzą innowacje w Europie. Europa jest na rozdrożu. Musi albo iść w ślady Polski, albo będzie się zmniejszać. Stany Zjednoczone starają się ocalić Europę. My jesteśmy dziećmi Europy. Amerykańska cywilizacja to dziecko europejskiej cywilizacji. Kultura judeo-chrześcijańska, właśnie stąd pochodzimy. Nie chcemy zaskodzić Europie, ale jej pomóc. Jeżeli Europa nie zrozumie, że tak wiele jej polityk, przepisów regulacyjnych szkodzi dynamice Europy, to nie będzie w stanie się

obronić. A to oznaczałoby ogromną tragedię nie tylko w Europie, ale byłaby to ogromna tragedia również dla Ameryki. To jest również w interesie Polski, żeby Europa znowu mogła rosnąć, rozwijać się, żeby mogła wejść na ścieżkę ponownego rozwoju.

**Chciałbym zapytać teraz o kwestię imigracji. Imigracja jest problemem dla nas wszystkich, zarówno dla Europy, jak dla Stanów Zjednoczonych. Czy są jakieś amerykańskie rozwiązania, które można wdrożyć w Europie?**

**MM:** Polska już to robi. Zbudowaliśmy barierę fizyczną na granicy z Białorusią dokładnie z tego powodu. Łukaszenka i Putin chcieli stworzyć chaos zarówno w Polsce, jak i w Unii Europejskiej, wypychając dziesiątki, setki tysięcy nielegalnych imigrantów do Polski. Wykonałem wszystkie konieczne ruchy prawne i polityczne po to, żeby stworzyć tę fizyczną barierę. Ale mieliśmy bardzo zdecydowane podejście na poziomie Rady Europejskiej. Chciałbym porównać to, co wydarzyło się w czerwcu 2018, kiedy dysktutowano pakiet migracyjny, kiedy z premierem Orbánem i Babiszem byliśmy w stanie podjąć jednogłówną decyzję, i udało się nam zamknąć rozdział paktu migracyjnego 1.0. Ale potem w grudniu 2023 roku, tydzień po tym, kiedy mój następcą objął urząd premiera Polski, to de facto pakt migracyjny 2.0 został przyjęty. Ale to, co może jest jeszcze ważniejsze w kontekście europejskim, to, że cały czas istnieją kraje w zachodniej Europie, które są zbyt łagodne, jeżeli chodzi o kwestie nielegalnej imigracji. Wszystkie państwa suwerenne muszą być w stanie bronić swoich granic przeciwko nielegalnym migrantom. I nawet dzisiaj, po całej tej katastrofie, którą obserwujemy w miastach europejskich, w Monachium, Hamburgu, Göteborgu, Sztokholmie, Paryżu, nie widzimy nadal wystarczającej reakcji ze strony naszych partnerów w zachodniej Europie. Dlatego wzywam ich, żeby podeszli do kwestii nielegalnej imigracji w sposób poważny, ponieważ rozsada ona całą Unię Europejską.

**TR:** Myślę, że jest fundamentalne rozróżnienie pomiędzy USA i Europą w tej kwestii. My jesteśmy państwem, które opiera naszą narodowość na przyjmowaniu zasad amerykańskiej deklaracji niepodległości, konstytucji. Natomiast Europa jest bardziej etnicznym kontynentem. Niemcy są niemieckie, Polska jest polska, Wielka Brytania jest brytyjska. To są różnice, które tak naprawdę pokazują całą wartość Europy. Teraz kontynent europejski boryka się z nielegalną migracją z krajów spoza tej kultury. Przez to asymilacja jest niemożliwa. Myślę tutaj głównie

► o świecie islamskim. A kiedy się nie mogą zasymilować, to prowadzi to do enklaw, do trybalizmu, do rozrywania tkanki społecznej Europy. Natomiast to są kwestie, które muszą rozwiązać Europejczycy. Kiedy w amerykańskiej strategii bezpieczeństwa używa się terminu *civilisation erasure*, czyli takiego wygumkowania cywilizacyjnego, to właśnie o to chodzi, że bardzo trudno jest chronić kulturę, gdy liderzy tej kultury nie są w stanie jej bronić czy nie chcą jej bronić.

(...)

**Kolejna część mojego pytania dotyczy bezpieczeństwa energetycznego. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę wiele krajów europejskich mierzyło się z ogromnym problemem dotyczącym ropy, gazu, źródeł energii. Polska była bardziej przewidująca, ponieważ zaczęliśmy kupować gaz LNG ze Stanów Zjednoczonych. Jeszcze zanim było to interesujące dla innych krajów, to była decyzja pana rządu, panie premierze. Trzeba podziękować za to panu premierowi. A więc co doprowadziło do podjęcia tej decyzji przez polski rząd, żeby kupować amerykański gaz LNG?**

**MM:** Byliśmy całkowicie świadomi ryzyk związanych z uzależnieniem od gazu rosyjskiego. Nie chcieliśmy być szantażowani przez nikogo, ale w szczególności nie przez Kreml. Dlatego podjęliśmy tę decyzję wcześniej, w roku 2015-2016. Zbudowaliśmy rurociąg Baltic Pipe, zbudowaliśmy terminal LNG w Świnoujściu i podjęliśmy inne decyzje, żeby zbudować interkonektory ze Słowacją i innymi krajami, plus jeszcze pływający terminal gazu LNG w Gdańsku. Niektóre te projekty zostały zawieszono, inne przesunięte w czasie, a więc nie wszystkie nasze projekty w tej chwili działają. Ale całkowicie uniezależniliśmy Polskę po raz pierwszy w naszej historii od importu rosyjskiego gazu. Nasi przyjaciele na Zachodzie – wielokrotnie rozmawiałem z prezydentem Macronem, z Angelą Merkel – aż do lutego roku 2022 nie chcieli słuchać wszystkich tych historii. Natomiast po rosyjskiej agresji zaczęli uważniej patrzeć na ryzyka związane z uzależnieniem od Rosji. Zaczęli budować swoje własne terminale, nowe systemy rurociągów. I teraz ten proces trwa. Uniezależniają kraje Europy Zachodniej od rosyjskiego gazu. Przy okazji zaczęliśmy importować gaz LNG ze Stanów Zjednoczonych. I Polska chce zarabiać na byciu hubem energetycznym dla Stanów Zjednoczonych, ale także dla innych partnerów. Chcemy być hubem gazowym i hubem innych zasobów energetycznych. Chcemy na tym zarabiać i jesteśmy na dobrej drodze, żeby to osiągnąć.



**Panie ambasadorze, a jak możemy współpracować ze Stanami Zjednoczonymi jeszcze w inny sposób w sektorze energetycznym?**

**TR:** Myślę, że pan premier odpowiedział wyczerpująco na to pytanie. My bardzo rozbudowujemy nasze zdolności eksportowe gazu LNG. Pomagamy w rozbudowie projektów regazyfikacyjnych w Gdyni i w Gdańsku. Sądzę, że są dwa takie projekty, gdzie taki gaz jest przesyłany z Luizjany, z Teksasu, do portów w północnej Polsce. Potem gaz ten jest regazyfikowany i przesyłany rurociągami. Razem z polskimi spółkami energetycznymi chcemy rozszerzyć dostawy gazu na Ukrainę. Niedawno odbyła się duża konferencja LNG z udziałem naszego sekretarza Wrighta w Atenach. Tam zostało powiedziane, że chcemy stworzyć największe sieci w Grecji i w Polsce po to, żeby zaopatrywać region Trójmorza. Czasami nazywamy to NATO wewnątrz NATO. Jest to północno-wschodni komponent NATO. To są kraje, które bardzo poważnie podchodzą do swojego bezpieczeństwa. Działamy, może nie tak szybko, jak byśmy chcieli. Jeżeli mógłbym tutaj powiedzieć kilka gorzkich słów na temat polskiej biurokracji – nie idziemy do przodu tak szybko, jak byśmy chcieli, jeżeli chodzi o współpracę nuklearną. Chodzi tutaj o programy cywilnego wykorzystania energii nuklearnej z firmami Westinghouse i Bechtel. Jesteśmy kilka miesięcy do tyłu. Przypominam moim przyjaciółom o tym, że udało nam się przeprowadzić analizę kosztów. I w każdym miesiącu, kiedy opóźniony jest ten program, to kosztuje Polskę 100 mln dolarów miesięcznie. Dlatego musimy ten proces popychać do przodu, tak żeby Polska mogła być jego beneficjentem. To zapewni nowe miejsca pracy w Polsce. Na pewno pozwoli produkować czystą energię. Zapewni Polsce całkowitą niezależność energetyczną.

**MM:** Jeżeli mogę dodać do tego, co powiedział pan ambasador, dwa słowa. Po pierwsze chodzi o małe reaktory modułowe. Tutaj jesteśmy bardzo zaawansowani w procesie ich produkcji w Polsce, we współpracy z GE Hitachi, ame-

rykańską spółką. I to będzie bardzo dobre rozwiązanie dla Polski. Ale jeszcze jeden aspekt, który chciałbym podnieść, to jest moje marzenie. Pewnie wszyscy państwo to pamiętacie. 12-14 lat temu w Polsce była podejmowana próba wydobycia gazu łupkowego w naszym kraju. Ale wówczas okazało się, że technicznie jest to zbyt skomplikowane. Natomiast teraz słyszę od moich teksańskich i amerykańskich przyjaciół, że dzisiaj technologia poszła bardzo do przodu. I znowu we współpracy z najlepszymi technologiami na świecie, myślę tutaj o amerykańskich technologiach, moglibyśmy wrócić do tego projektu, czyli do wydobycia gazu łupkowego w Polsce. I dzięki temu moglibyśmy być nie tylko jeszcze mniej uzależnieni od importu gazu z zagranicy, ale moglibyśmy stać się eksporterem gazu na region Europy Środkowej. W ten sposób umocnilibyśmy bezpieczeństwo energetyczne i militarne w obszarze Trójmorza.

**TR:** Polska rozumie dużo lepiej niż sądzę wielu sąsiadów Polski, że nie można być bezpiecznym, jeżeli gospodarka nie rozwija się w dynamiczny sposób. Rozwój ekonomiczny jest zasadniczy dla bezpieczeństwa narodowego. Myślę, że Niemcy teraz to zrozumieli. Może już jest za późno dla nich, żeby nadrobić, nie wiem. Ale Polska rośnie cztery razy szybciej niż Niemcy, cztery razy szybciej niż Hiszpania, cztery razy szybciej niż Wielka Brytania. Te kraje mogą stać się bardziej innowacyjne, konkurencyjne, bardziej skupione na wzroście. Odpowiedź dla wszystkich krajów w Europie leży w Polsce. Europejczycy nie muszą rozglądać się po całym świecie i szukać odpowiedzi. Mają gotową odpowiedź tutaj, w Polsce.

**Mówimy o gospodarce i muszę zadać pytania dotyczące tariff, ponieważ w drugiej kadencji Donalda Trumpa ta kadencja rozpoczęła się nałożeniem tariff na wiele krajów. Polska jako część Unii Europejskiej również została zaalarmowana tą sytuacją, ale minął już prawie rok. A więc jaki jest status Polski w tej chwili i czy powinniśmy się niepokoić tariffami?**

**TR:** Myślę, że wręcz przeciwnie. Umowa podpisana przez prezydenta Trumpa z Ursulą von der Leyen dotycząca globalnych tariff pomiędzy Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi jest sprawiedliwym porozumieniem. W ciągu ostatnich 25-30 lat w Ameryce widzieliśmy nasze przejście od globalnego wytwórcy do kraju, który ma całkowicie zrujnowaną bazę przemysłową. Nie możemy być wielkim krajem, jeżeli nie możemy produkować aluminium, stali, jeżeli nie możemy budować okrętów. To są fundamenty bezpieczeństwa narodowego. Potrzeb-



► na nam jest większa liczba inwestycji w Stanach Zjednoczonych. To oznacza lepiej płatną pracę w USA, więcej bezpieczeństwa dla Ameryki, więcej miejsc pracy, ponieważ nie będziemy już uzależnieni od łańcuchów dostaw, głównie z Chin. Wiem, że to jest dokładnie to, co przeżywa Polska. Polska nie może być częścią Unii Ekonomicznej, która wszystkie swoje zasoby przemysłowe czy wytwórcze ściąga z zewnątrz. Myślę, że nastąpiła tutaj fundamentalna poprawa. Późno, ale nigdy nie jest za późno, żeby zrobić coś właściwego. I właśnie dlatego wybrano prezydenta, ponieważ to była jego obietnica. Mówił, że Ameryka musi odbudować swój przemysł, musimy pomóc naszym partnerom przeprowadzić reindustrializację. Pan prezydent rzeczywiście robi to, co mówi. 4,5% to wzrost amerykańskiego PKB. Ostatnio nikt tego nie oczekiwał. W Polsce może jesteście przyzwyczajeni do wzrostu na poziomie 4%, ale Polska jest wyjątkiem, to nie jest reguła. Polska to najszybciej rosnąca gospodarka na świecie poza Chinami od ostatnich 20 lat. To jest ogromne świadectwo etyki pracy, produktywności. Pokazuje, że Polska ma naprawdę bardzo wykształconą, świetnie wyedukowaną siłę roboczą. Polska jest odpowiedzią na wszystkie problemy, z którymi mierzy się Unia Europejska.

#### Co pan o tym sądzi, panie premierze?

Pan ambasador jest tutaj po to, żeby ukazywać interesy USA. Natomiast ja będę odpowiadał na pani pytanie przez pryzmat interesów Polski. I muszę wysunąć nową propozycję, której celem jest rozwiązanie pewnych napięć i problemów pomiędzy Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi. Ta propozycja to ekonomiczne NATO, czyli Północnoatlantycki Alians Handlowy. Myślę, że zamiast zanurzać się w waśniach i sporach – oczywiście chodzi o podatek VAT nałożony na amerykańskie towary, który był wyższy niż to, co Amerykanie nakładali na nasze – ale to jest przeszłość, nie chcę o tym mówić.

**Europejskie NATO to byłaby największa umowa o wolnym handlu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską, plus jeszcze innymi krajami z NATO, na przykład Turcją, Norwegią i również Korea czy Japonia. One nie są częścią NATO, ale również mogłyby przyłączyć się. I oczywiście Wielka Brytania. To jest nasz bliski sojusznik i oczywiście kraj europejski. Moglibyśmy wytwarzać ponad połowę globalnego PKB, moglibyśmy utworzyć drogę do nowych standardów, platform, nowych norm.**

Moglibyśmy być takim *trendsetterem* dla przyszłości, dla wolnego świata, myśle tutaj o zachodniej półkuli, plus o Unii

Europejskiej, Korei i Japonii. Dlatego jestem bardzo podekscytowany tym pomysłem, ponieważ jest to ruch do przodu. Jest to ucieczka od obecnych problemów i przejście do przodu. Pozostawienie na boku wszystkich problemów, z którymi mierzymy się dzisiaj. Moglibyśmy odtworzyć tak naprawdę system handlowy wokół Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, czy nawet szerzej, mówię tutaj o krajach europejskich. Takie ekonomiczne NATO, gospodarcze NATO mogłoby być najważniejszą odpowiedzią na rosnącą siłę Chin, na produkty z Chin, które zalewają cały świat, Stany Zjednoczone, ale również Unię Europejską. Dla wielu z naszych słuchaczy może być ciekawe to, że Unia Europejska dzisiaj ma nawet większy deficyt handlowy z Chinami niż Stany Zjednoczone. To oznacza, że nasza polityka handlowa w UE jest pogrążona w totalnym chaosie, jeżeli chodzi o Chiny. Dlatego myślę, że z tych popiołów może powstać nowy system handlowy i ekonomiczny.

#### Pana odpowiedź, Panie Ambasadorze?

Myślę, że to brzmi bardzo interesująco. I myślę, że taki projekt przyspieszyłby odbudowę łańcuchów dostaw, przywrócenie ich na zachodnią półkulę. Chcemy zwiększać nasz eksport do Europy, chcemy więcej europejskich inwestycji w Stanach Zjednoczonych. Myślę, że Pan Prezydent Trump to, czego chce, to oczywiście przyciąganie inwestycji. Chcemy odbudować naszą bazę przemysłową, nasze zdolności do produkcji. Prezydent chce po prostu równych zasad gry. I myślę, że robimy ogromne kroki naprzód.

**Ostatnie pytanie. Może obaj Panowie powiedzieliby kilka słów na temat Chin. Nie ma wątpliwości, że Chiny to jeden z największych, najważniejszych graczy na mapie geopolitycznej w obecnych czasach. Ale Polska i Stany Zjednoczone patrzą trochę inaczej na Chiny. Dla nas Chiny są partnerem, natomiast dla Stanów Zjednoczonych?**

**TR:** Nie wiem, czy rzeczywiście Chiny są partnerem dla Polski, to Polacy muszą o tym zdecydować. Myślę, że są duże ryzyka. Dzisiaj rano miałem kilka spotkań. Chiny nie są przyjacielem Polski. Chiny nie są graczem w dobrej wierze. Tak naprawdę Chiny są tu obecne, jeżeli chodzi o Huawei. To są kwestie cyfrowe. Myślę, że to jest duże zagrożenie dla Polski. Huawei to nie tylko spółka, ale jest to po prostu ramię Chińskiej Partii Komunistycznej. Ponieważ według prawa Chin, wszystkie firmy w Chinach muszą być podporządkowane Chińskiemu Wywiadowi. Rosja nie mogłaby kontynuować wojny na Ukrainie nawet przez

12 godzin, gdyby Rosja nie była popierana przez Chiny.

**MM:** Po pierwsze, mamy ogromny deficyt handlowy z Chinami. Pamiętam, kiedy byłem ministrem gospodarki i finansów, a potem premierem, rozmawiałem z najwyższymi urzędnikami chińskimi w roku 2015-2016 na temat tego deficytu handlowego. Pamiętam, wówczas to było na poziomie 1 do 10, a jak to wygląda dzisiaj? 1 do 12, a nawet 1 do 13. A zatem eksportujemy towary na poziomie 3,5 miliarda dolarów rok rocznie do Chin. To są towary o niskiej marży, natomiast importujemy coraz więcej produktów o wysokiej marży. To nie jest dobre rozwiązanie dla nas. Pukałem wielokrotnie do chińskich drzwi i prosiłem, żeby zrobić wszystko, aby zbalansować ten handel, żeby znaleźć nową równowagę. I nic się nie dzieje w tej kwestii. To tyle, jeżeli chodzi o gospodarkę i handel. Kolejny aspekt dotyczy bezpieczeństwa. Większość komentatorów na świecie zgodziłaby się ze stwierdzeniem, że Rosja w tej chwili jest junior partnerem Chin i że Chiny pomagają Rosji kontynuować wojnę na Ukrainie. I dlatego muszę mieć dużą rezerwę, jeżeli chodzi o Pekin. To nie jest to, co ja sobie wyobrażam, tylko to są poglądy większości komentatorów na świecie. Muszę powiedzieć, że mam ogromny szacunek dla Chin, dla cywilizacji chińskiej. To jest naprawdę ogromne mocarstwo, ale koniec końców staramy się zawierać z nimi umowy w sposób bardziej sprawiedliwy. Staraliśmy się to robić, ale nam się nie udało.

**TR:** Może niektórych widzów zaskoczy, na pewno mnie to zaskoczyło, kiedy się o tym dowiedziałem. Dwustronne relacje handlowe Polski z Chinami są dwa razy większe niż ze Stanami Zjednoczonymi. Oczywiście Chiny to wspaniały kraj, niesamowita cywilizacja, są to ludzie ciężko pracujący. Natomiast problem polega na tym, że ten kraj jest kontrolowany przez chińską partię komunistyczną, która chce nie tylko hegemonii regionalnej, ale która stara się przywrócić to, co postrzega jako swoją rolę w świecie. Nie chcemy zdominować Chin, nie chcemy kontrolować Chin, natomiast to, co chce zrobić prezydent, to upewnić się, żeby Chiny nie kontrolowały nas i żeby Chiny nas nie zdominowały. Dlatego też musimy spojrzeć na Indo-Pacyfik, jeżeli chodzi o nasze bezpieczeństwo i opierać się w większej mierze na takich partnerach jak Polska. Po to, żeby również Europa zwiększała swoje bezpieczeństwo. Oczywiście będziemy tutaj, zostajemy tutaj, jesteśmy zaangażowani w Europie, w Polsce.

► **Panowie, ostatnie pytanie i prośbę o krótką odpowiedź. Zgadnijcie, co wydarzy się w Wenezueli za tydzień. Panie ambasadorze?**

**TR:** Za tydzień – nie wiem, ale za rok będzie to funkcjonująca demokracja. Będzie to wolna Wenezuela, która będzie zwiększać bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych na zachodniej półkuli. Za rok, myślę, że Wenezuela będzie demokratycznym i dobrze prosperującym państwem.

**MM:** Ostatnie wybory w Wenezueli, kilka rund wyborów były sfałszowanych. Wiemy, że Maduro nie byłby prezyden-

tem Wenezueli, gdyby wybory nie zostały sfałszowane. Dlatego mam nadzieję, że w ciągu następnych tygodni i miesięcy wydarzy się coś dobrego w Wenezueli. Ponieważ ten naród ma wszelki potencjał, żeby stać się kwitnącym krajem. Z dobrze prosperującą gospodarką, demokracją na półkuli zachodniej. We współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, Brazylią i innymi krajami Ameryki Łacińskiej. I również we współpracy z Polską. Życzę naprawdę narodowi Wenezueli. Znam kilka osób z tego kraju, naprawdę potępiali to, co robił prezydent Chavez i Maduro. Mają ogromne

zasoby ropy i dzięki tym zasobom mogą być krajem z ogromnymi sukcesami. Życzę im wszystkiego najlepszego.

**Dziękuję obu panom. Mam nadzieję, że wkrótce spotkamy się znowu.**

Skróty redakcja PJC, całość rozmowy: <https://www.youtube.com/watch?v=4Wqsx3Zvl64>

**\* Wpis Mateusza Morawieckiego na platformie X z 5.01.2026 na temat projektu „Gospodarcze NATO” wraz z linkiem do raportu**

<https://x.com/MorawieckiM/status/2008168173804147072>

ÁRPÁD DÉVÉNYI

# Budapeszt 2026

## Trump ante portas



Wzmocnienie się stosunkowo nowej, dotychczas pozaparlamentarnej partii sprawia, że zaplanowane na kwiecień 2026 roku wybory niemal na pewno przyniosą na Węgrzech zmiany, choć niekoniecznie zmianę rządu. Natomiast z dużym prawdopodobieństwem zakończy się dotychczasowa oś sporu politycznego opartego na podziale na prawicę i lewicę. Jej miejsce zajmie rywa-

lizacja między ugrupowaniami odwołującymi się do różnych odcieni prawicowości. Nowa formacja nie atakuje bowiem władz z pozycji ideologicznych, lecz kwestionuje autentyczność głoszonych przez rząd wartości.

Nazwa nowego opozycyjnego ugrupowania TISZA pochodzi od połączenia skrótów węgierskich słów „szacunek” i „wolność”, będąc zarazem nazwą dru-

giej co do wielkości rzeki w kraju – Cisy (węg. Tisza). Nieprzypadkowo narracją tej partii w wielu aspektach przypomina retorykę Fideszu. Jej lider, Péter Magyar, był wcześniej mężem ówczesnej minister sprawiedliwości z ramienia Fideszu, Judity Vargi. Po rozpadzie małżeństwa ujawnił swoje tajne nagrania, na których Varga, jeszcze jako jego żona, prywatnie i poufnie opowiadała mu ►



► o kontrowersjach w rządzie. Jednocześnie eksmaż ogłosił powstanie nowej formacji obiecującej odsunięcie rządu od władzy.

Bezpośrednim impulsem do mobilizacji stał się skandal wokół jednej z placówek opiekuńczo-wychowawczych na początku 2024 roku. W jego kontekście Magyar – świeżo po rozstaniu z matką swoich dzieci – ogłosił, że prorodzinna narracja Fideszu, jak też inne wartości narodowe i modernizacyjne głoszone przez rządzących, są jedynie zasłoną dla wzbogacania się elit związanych z władzą. Przekaz ten trafił na podatny grunt w kręgach wyborców od dawna poszukujących realnej alternatywy wobec Orbána. Fakt, że przez ponad dekadę sam Magyar korzystał z przywilejów systemu, nie zniechęcił ich.

Partia TISZA, choć deklaratorywnie posługuje się narracją prawicową i pronijną, okresowo wysyła także sygnały pod adresem wyborców lewicowych. Programowy cel zahamowania spadku demograficznego współlistnieje w jej retoryce z zapowiedzią polityki „nie prorodzinnej, lecz pro-ludzkiej”. Podobna ambiwalencja cechuje stosunek ugrupowania do Ukrainy. Deklaruje jednoznaczne poparcie dla Kijowa, a jednocześnie sugeruje istnienie narodowego konsensusu z Fideszem w sprawie pokoju, w czasie, gdy przekaz Fideszu sugeruje, że Ukraina jest co najmniej współodpowiedzialna za wojnę. W ten sposób Magyar skonsolidował większość elektoratu opozycyjnego, marginalizując dotychczas dominującą opozycję lewicowo-liberalną.

Już trzy miesiące po powstaniu partii TISZA (Cisa) zdobyła w wyborach europejskich niemal jedną trzecią głosów, ustępując jedynie Fideszowi. Jej zwolennicy ukuli nawet metaforę, że „Cisa wylewa”, sugerując, iż fala poparcia będzie się nadal podnosić. I tak też się stało. Choć partie lewicowe w desperacji próbowały prześcignąć TISZĘ w antyfideszowskiej retoryce, w 2025 roku sondaże zaczęły pokazywać, że dużą literą pisaną „Opozycją” na Węgrzech stała się właśnie TISZA (Cisa) – z poparciem dorównującym partii rządzącej lub ją nawet przewyższającym.

Tymczasem Viktor Orbán w 2025 roku nie był w najlepszej formie politycznej. Zapowiadany przez niego po porozumieniach z Chinami w 2024 roku dynamiczny wzrost gospodarczy nie nastąpił, a stagnacja utrzymała się kolejny rok. Prognozowany przez Orbána szybki pokój na Ukrainie – oparty na zwycięstwie Donalda Trumpa i wycofaniu amerykańskiego wsparcia – również nie doszedł do skutku: wojna uległa dalszej eskalacji.

Coraz wyraźniej widać, że przyjęta przez Fidesz analiza zdarzeń – przypominająca rosyjską propagandę – jest błędna. Opiera się ona na założeniu o upadku Zachodu i dynamicznym rozwoju Wschodu. Tymczasem zarówno potęgi wschodnie, jak i Zachód zmagają się z głębokimi problemami wewnętrznymi, a współpraca z Chinami czy Rosją nie stanowi uniwersalnego lekarstwa na strukturalne słabości węgierskiej gospodarki.

Co prawda, krótkoterminowo do tej pory ta polityka potrafiła przynieść pewne korzyści: rząd łata deficyt i finansuje realizację prorodzinnej polityki dzięki taniej rosyjskiej ropie, sprzedawanej z dużą marżą na rynku krajowym. Model ten jest jednak długoterminowo nie do utrzymania, co coraz wyraźniej pokazują rosnące ceny, fatalny stan dróg, albo pociągi kursujące z rosnącymi opóźnieniami, a czasami nawet wykolejające się z powodu stanu infrastruktury kolejowej.

Rzeczywisty stan kraju wchodzi w coraz ostrzejszą sprzeczność z rządową propagandą sukcesu. Mimo to znaczna część społeczeństwa – zwłaszcza starsze pokolenia – nadal niemal z religijną wiarą ufa w skuteczność polityki Orbána, pamiętając stabilizację po głębokim kryzysie spowodowanym polityką poprzednich rządów lewicowych przed 2010 rokiem. Zwolennicy Orbána oczekują od niego powtórzenie tego cudu w obecnych warunkach.

Jedyną względnie realistyczną podstawą tych nadziei mogą być bardzo dobre osobiste relacje Orbána z prezydentem USA Donaldem Trumpem, który wysoko ceni fakt, że węgierski premier stał przy nim nawet wtedy, gdy nikt inny tego nie robił. Żaden urzędujący premier węgierski nie cieszył się w Waszyngtonie takim uznaniem, jak Orbán teraz. Konserwatywne kręgi Partii Republikańskiej postrzegają Budapeszt jako symbol obrony wartości chrześcijańskich i polityki prorodzinnej.

Gdyby Orbán potrafił przełożyć ten prestiż na odczuwalny amerykański wkład w rozwój gospodarki Węgier, mógłby zapisać się w historii jako wybitny przywódca – mimo jednoznacznych błędów ostatnich czterech lat.

Jego listopadowa wizyta w Waszyngtonie przyniosła zapowiedzi współpracy technologicznej, zbrojeniowej i energetycznej, w tym wejście USA na węgierski rynek nuklearny. W zamian Trump obiecał zwolnienie Węgier z sankcji na rosyjską ropę – według Orbána na zawsze, według Amerykanów na rok. Jawne nieporozumienie w sprawie tego jedynego szczegółu przyćmiło wizerunek dobrze udanej wizyty. Na początku nowego roku natomiast opublikowany zo-

stał list Trumpa do Orbána, w którym prezydent USA zapowiada swoją osobistą wizytę na Węgrzech.

Dopuszczenie Amerykanów do sektora atomowego, do tej pory dominowanego przez Rosję, zmusiło Orbána do tłumaczeń przed Putinem. Tuż przed wyborami szczególnie potrzebujący tanią rosyjską ropę premier węgierski poleciał do Moskwy po „łaskę” (czyli po ropę), którą w końcu Putin obiecał – ale za cenę. Mniejsza rzecz, że węgierski premier musiał z nim negocjować dłużej niż z amerykańskim prezydentem. Gorzej wypadło, że ze względu na jego moskiewską podróż, polski Prezydent Karol Nawrocki, przybywając w grudniu na szczyt V4 na Węgry, odwołał spotkania bilateralne zarówno z premierem Orbánem, jak i z prezydentem Tamásem Sulyokiem.

Dla Orbána było to szczególnie bolesne, gdyż prezydent Nawrocki cieszy się dużym autorytetem wśród wyborców Fideszu. Poza tym Péter Magyar konsekwentnie buduje wizerunek nowego chorążego przyjaźni polsko-węgierskiej, choć raczej tej z rządem Tuska niż z prezydentem. Mimo że wcześniej relacje z Polską nie odgrywały w jego działalności centralnej roli, wypowiedzi z 2025 roku w tematyce polsko-węgierskiej przyjaźni cechował wysoki poziom merytoryczny – co sugeruje obecność dobrze przygotowanych „polonofilów” w jego otoczeniu.

Nie jest to zaskoczeniem, skoro Orbán – mimo znanego przywiązania do przyjaźni obu narodów, demonstrowanego między innymi w formie udzielenia statusu uchodźca polskim politykom prawicowym, uciekającym przed represjami rządu Tuska – wielokrotnie ranił wrażliwość „polonofilów”, czyli tych Węgrów, którzy Polskę szczególnie cenią. Na przykład regularnie nazywał państwa wspierające Ukrainę „wojennymi podżegaczami”. Możliwe, że część „polonofilów” właśnie dlatego przeniosła swoje sympatie polityczne do obozu Cisy.

**Paradoksalnie zaletą tej sytuacji może się okazać, że dziś „polonofile” obecni są po obu stronach węgierskiej sceny politycznej. W świecie głębokich podziałów niewiele może łączyć obie strony parlamentu nad Dunajem, lecz w najlepszym wypadku przyjaźń z Polską może stać się jednym z nielicznych wspólnych mianowników. Jeśli tak się stanie, Polacy będą mogli powiedzieć, że stali się depozytariuszami węgierskiej jedności narodowej. W ten sposób udało mi się napisać także coś optymistycznego, choćby na zakończenie mojej analizy.**

# Prezydenckie przymiarki



Marek Bober

**WIDZIANE  
Z CHICAGO**

## Czy demokraci wybiorą radykalizm?

■ Gdyby wybory do Kongresu odbyły się teraz, republikanie by je raczej przegrali. Wtedy Donald Trump nie mógłby liczyć na uchwalane po jego myśli ustawy, na pewno zaczęłyby się – inicjowane przez demokratów – różne śledztwa, na pewno byłyby próby *impeachmentu*, słowem – miałby pod górkę.

Tak może być, ale za rok. Dopiero po tych wyborach (wszystkie miejsca w Izbie Reprezentantów, 1/3 w Senacie) rozpocznie się właściwy wyścig prezydencki, co nie zmienia faktu, że przymiarki już trwają. Po stronie demokratów pojawia się cała paleta przeróżnych „postępowców”, progresywiistów, „demokratycznych socjalistów” i wszelkiej maści lewicowców. Dzisiaj wygląda na to, że z tego grona – radykalnej lewicy – wytoni się kandydat Partii Demokratycznej.

### Demokraci nie mają lidera

Strateg demokratów i autor zwycięskiej kampanii wyborczej Billa Clintona w 1992 roku James Carville twierdzi, że Partia Demokratyczna – w obliczu zbliżającego się kolejnego cyklu wyborczego – nie ma w tej chwili wyraźnego lidera. Ta sytuacja daje przewagę prezydentowi Trumpowi i republikanom, gdyż przeciwnicy cały czas spierają się o kierunek, w którym powinni podążać. Carville uważa, że demokraci działają bez polityka, który mógłby reprezentować partię lub wyznaczyć jednolity kurs. „Nikt nie reprezentuje partii – mówi. – Jedyną osobą, która może reprezentować partię jest kandydat na prezydenta, którego wybiorą członkowie partii głosujący w prawyborach”. Niedawny sondaż Politico wykazał, że 21% respondentów nie wie, kto rzędzi partią, 16% wskazało Kamalę Harris, a 10% wskazało, że nikt nie rządzi.

Listopadowe wybory lokalne, w tym przede wszystkim wygrana na burmistrza Nowego Jorku Zohrana Mamdaniego, określającego się demokratycznym socjalistą, dały nadzieję Partii Demokratycznej na odbicie Kongresu i zdobycie prezydentury. Trudno jednak przewidzieć, czy partia po raz kolejny przyjmie skrajnie lewicowe postulaty i będzie miała kandydatów o takich poglądach. Porażka Kamali Harris jest tutaj przestrożą i rozsądek podpowiada, że kandydat reprezentujący centrum i umiarkowanie miałby większe szanse. Cały rok trwają już wewnętrzne spory po tym, jak była



Fot. Donald J. Trump/Facebook. Wiceprezydent J.D. Vance (na pierwszym planie) jest faworytem prawyborów w Partii Republikańskiej

wiceprezydent przegrała. Demokraci od tamtej pory debatują nad tym, co poszło nie tak i jak przygotować się do wyborów uzupełniających w 2026 roku i wyborów prezydenckich w 2028.

Ostatnie wybory stanowe i lokalne przyniosły im niewielki wzrost morale, a w i tak demokratycznych bastionach, takich jak New Jersey, Wirginia, Kalifornia i Nowy Jork odnotowano dobre wyniki. Demokraci w tych wyborach koncentrowali swoje przesłanie na wysokich cenach żywności i kosztach utrzymania, wyraźnie jednak było widać, że ich strategie polityczne nie były spójne. Najczęściej wymieniani jako potencjalni kandydaci reprezentują właśnie skrajnie lewicowe skrzydło partii. Bo taki politykami są Kamala Harris, gubernator Kalifornii Gavin Newsom, kongreswoman Alexandria Ocasio-Cortez (AOC) czy były sekretarz transportu Pete Buttigieg.

### Kamala na tak?

Była wiceprezydent Harris podjęła w ostatnich tygodniach szereg kroków, które demokraci postrzegają jako przygotowanie do kampanii wyborczej. Na początku roku unikała rozgłosu, lecz teraz ponownie pojawia się na ważnych wydarzeniach partyjnych i rozszerza

swoją obecność w mediach. Harris i jej mąż, Doug Emhoff, uczestniczyli również w zimowym spotkaniu Krajowego Komitetu Demokratów (NDC) w Los Angeles, gdzie spotkali się z liderami partii na szczeblu krajowym i stanowym. Podczas przyjęcia przewodniczący NDC Ken Martin przedstawił Emhoffa jako byłego drugiego dżentelmena i zażartował, że według osób obecnych na sali może on zostać przyszłym pierwszym dżentelmenem.

Przemówienie Harris miało wyraźnie inny ton niż jej przekaz z kampanii wyborczej 2024 roku. Skrytykowała obie partie oraz – jak określiła – złą obecnie sytuację państwa. „Obie partie nie zdobyły zaufania opinii publicznej” – oznajmiła, dodając, że wielu wyborców uważa, iż rząd nie jest w stanie zaspokoić ich potrzeb i są oni w stanie wymusić zmiany. Według mediów jej przemówienie wywołało entuzjazm zebranych, a wielu uczestników spotkania otwarcie zachęcało ją do kandydowania. Pytana, czy planuje ponownie kandydować, zawsze do tej pory mówiła: „Nie podjęłam jeszcze żadnej decyzji w tej sprawie”. Jednakże od października sygnalizuje, że pozostawia sobie otwarte drzwi do ogłoszenia kandydatury, co byłoby jej trzecią próbą zapewnienia sobie Gabinetu Owalnego. „Jeszcze nie skończyłam” – zapewniła.

W Los Angeles przebywali również inni demokraci, których uważa się za potencjalnych kandydatów w wyborach, w tym wspomniany gubernator Newsom i gubernator Illinois JB Pritzker, choć żaden z nich nie zabrał głosu podczas całego posiedzenia DNC. Pritzker kilka dni temu podpisał ustawę zezwalającą w stanie Illinois na eutanazję. Dysponuje miliardami dolarów, co dałoby mu na starcie dużą przewagę. Newsom twierdzi, że rozważy ofertę startu po wyborach do Kongresu i „skłamałby”, gdyby powiedział, że nie myśli o kandydowaniu na prezydenta. Jego kadencja jako gubernatora kończy się w 2026 roku. Niedawne ogólnokrajowe sondaże plasują go wśród czołowych potencjalnych ▶



► kandydatów demokratów, obok wiceprezydent Harris i byłego sekretarza Buttigiega. I chociaż gubernator nie rozpoczął formalnie kampanii, jego podróże, wystąpienia publiczne i wystąpienia w mediach ogólnokrajowych nieprzerwanie przyciągają uwagę.

Liczyć się może przedstawicielka młodszego pokolenia, radykalnie lewicowa Alexandria Ocasio-Cortez (demokratka z Nowego Jorku), która zapewnia, że „zmiążdży” wiceprezenta J.D. Vance’a w hipotetycznym starciu prezydenckim.

Nikt nie wie ani nie jest w stanie przewidzieć, co może się wydarzyć za trzy lata, ale prawyborcy demokratów z udziałem Alexandrii (AOC), gubernatora Newsoma, gubernatora Pensylwanii Joshua Shapira, Pete’a Buttigiega i senatora Cory’ego „Spartakusa” Bookera zapowiadają się ciekawie. Przy czym pewne jest jedno: nadal będziemy mieli do

czynienia z Partią Demokratyczną z lewicowym radykalizmem na czele.

### Dwóch faworytów

U republikanów sytuacja jest jaśniejsza. Od czasu powrotu Trumpa do Gabinetu Owalnego krążyły plotki, że może ubiegać się o trzecią kadencję, pomimo limitu dwóch kadencji, określonego w 22. poprawce do Konstytucji. Choć prezydent zdawał się przez parę miesięcy rozważać tę koncepcję, w październiku przyznał, że Konstytucja „całkiem jasno” stanowi, iż nie może ponownie kandydować. „To bardzo interesująca sprawa. Mam najlepsze wyniki wśród prezydentów od wielu lat – wyjaśnił. – To jest to całkiem jasne: nie wolno mi kandydować. Wielka szkoda”. Dodał: „Ale mamy wielu wspaniałych ludzi”. Miał przede wszystkim na myśli dwóch: wiceprezenta J.D. Vance’a i sekretarza stanu Marco Rubio.

54-letni Rubio i 41-letni Vance są powszechnie postrzegani jako główni kandydaci Partii Republikańskiej. Rubio zdążył już powiedzieć, że nie będzie ubiegał się o prezydenturę, jeśli Vance weźmie udział w prawyborach. Świadczy to o wczesnej jedności wśród potencjalnych następców Trumpa. „Jeśli J.D. Vance wystartuje w wyborach prezydenckich będzie naszym kandydatem, ja będę jednym z pierwszych, którzy go poprą” – powiedział Rubio.

Vance cieszy się uznaniem wielu republikanów, którzy chcą, aby w 2028 roku poprowadził partię do zwycięstwa. „Mamy oczywiście J.D. – wiceprezydent jest świetny – powiedział Trump podczas październikowej podróży po Azji. – Marco jest świetny. Nie jestem pewien, czy ktokolwiek wystartowałby przeciwko tej dwójce. Myślę, że gdyby utworzyli grupę byłoby nie do zatrzymania”.

**Tego też nie można wykluczać.**

## Pomysły spiskowe



■ Brukselski neomarksizm – teoretyczna negacja i praktyczna likwidacja cywilizacji chrześcijańskiej – objawia się jako powszechny dobrostan obywateli.

JERZY PAWLAS

W sylwestrową noc we Francji spłonęło ponad tysiąc samochodów, mimo że porządku pilnowało 90 tys. funkcjonariuszy. Media określają to zjawisko mianem „tradycyjne pożary samochodów”. To kulturowe ubogacenie jest rezultatem postępującej islamizacji krajów zachodnioeuropejskich, w ramach lansowanej usilnie polityki multikulti. Migranci mieli zastąpić brak rąk do pracy, ale wybrali zasiłkowanie.

Dla krajowej liberalnej lewicy nie jest to przestroga ani refleksja. Chcieli ułatwiać pozyskiwanie „biednych ludzi, szukających miejsca na ziemi”, dostarczanych na granicę polsko-białoruską. Nie przeszkadza im podrzucanie nielegalnych migrantów na granicy niemiecko-polskiej. Odrzucili nawet w pierwszym czytaniu projekt ustawy, przygotowany przez PiS, a dotyczący zasad przyjmowania obywatelstwa polskiego (10 lat pobytu, stały dochód, niekaralność, znajomość języka polskiego). Administracja 13 grudnia nie chce trudniejszego uzyskiwania obywatelstwa, bo chce liberalizować dotychczasowe zasady (obywatelstwo po 3 latach pobytu). Niemniej, gdy realizowana w krajach zachodnich polityka migracyjna okazała się nieracjo-



Protest rolników w Warszawie, fot. nowin

nalna, trudno doszukać się sensu takiej liberalizacji, tym bardziej że bezrobocie rośnie. W ciągu roku w Krakowie wzrosło o 38% wśród młodych poniżej 30 lat (ok. 230 tys. ludzi, 29% mieszkańców miasta).

Prezydent Trzaskowski zakazał wjazdu do stolicy rolniczych ciągników. Wspomogła go policja – wbrew przepisom o ruchu drogowym oraz pra-

Ciąg dalszy na str. 26 ►

► wu do zgromadzeń i demonstracji (konstytucja). Motywacją miała być troska o mieszkańców – będą korki, choć utrudnienia w ruchu to ich codzienność, bo miasto już dawno nie nadaje się do życia. Niezależnie od tego władza odgradziła się od obywateli nowymi, solidnymi barierami (przed sejmem i kancelarią premiera). Można by powiedzieć, że rząd i policja boją się rolników, ale premier kpi – spodziewałem się większej manifestacji.

### Władza vs obywatele

Tak więc ambasadorowie UE aprobują umowę z Mercosur, a polscy rolnicy pod kancelarią premiera śpiewają „Rotę”. Brukselokraci decydują, a rolnicy krajów unijnych protestują. Niemniej Europejska Partia Ludowa (w niej KO, PSL) z „zadowoleniem przyjęła podpisanie umowy z Mercosur”. Ma to być dowodem wzmocnienia geopolitycznej roli UE, jej odpowiedzialności gospodarczej i długoterminowego wzrostu, tym samym potwierdzenie przywiązania unii do otwartego i wolnego handlu. W praktyce – zdaniem realistów – to gospodarka niemiecka (eksport wyrobów motoryzacyjnych, maszynowych, chemicznych) będzie hubem żywności południowoamerykańskiej (jak kiedyś rosyjskiego gazu) z wszystkimi wynikającymi stąd korzyściami. Sceptycy przypominają okoliczności – umowa poza traktatowa, bez udziału parlamentu brukselskiego. Podnoszą argument bezpieczeństwa żywnościowego (pandemia, wojna, trudności komunikacyjne). Poza tym dowodzą, że umowa z Mercosur jest niekonstytucyjna, nie uwzględnia bezpieczeństwa obywateli. Można ją zaskarżyć do TSUE, TK. Rolnicy nie zamierzają odpuścić.

Tymczasem gdy prawicowi publicyści ogłaszają Narodowy Dekalog Przetrwania, w szpitalach umierają kobiety ciężarne. Administracja 13 grudnia próbuje zaradzić zapaści demograficznej przez wzmoczenie finansowania in vitro – kosztownego, nieefektywnego i niekonstytucyjnego. Fundusz Sprawiedliwości (ponad 600 mln zł) nie działa – ofiary przestępstw bez pomocy, a zarządzający nim – nieodpowiedzialni, w przeciwieństwie do tych z poprzedniego rządu, szykanowanych przez wymiar sprawiedliwości. Posłowie koalicji rządzącej powołali podkomisję ds. przepisów likwidacyjnych CBA, co w praktyce oznacza koniec walki z korupcją. Krytykujących taki stan rzeczy można straszyć „mową nienawiści”. Ściganie szeroko pojętego hejtu (co tam wolność słowa) umożliwią wyspecjalizowane zespoły prokuratorskie. Bezpieczny



Protest rolników w Warszawie Fot. PAP Paweł Supernak

internet przede wszystkim (dla władzy, oczywiście).

### Gospodarka PR-owa

Liczba urzędników brukselskich przekroczyła już 66 tysięcy i – jak się okazuje – im ich więcej, tym gorzej dla gospodarki, która przestała być konkurencyjna na światowym rynku. Przewiduje natomiast w nadregulacji procesów gospodarczych, przysięgając kolejnymi dyrektywami, rozporządzeniami. Nic dziwnego, że już po kilkunastu latach uzgodnień wdrożono wreszcie jednolite parametry do ogólnounijnej ładowarki dla telefonów komórkowych.

Niezależnie od biurokracji trwa przekonywanie obywateli unijnych o swobodzie działalności gospodarczej, o unijnej solidarności. Trudno więc zrozumieć asymetrię w poczynaniach firm w różnych krajach. Okazuje się, że w zeszłym roku niemieckie przedsiębiorstwa podpisały kontrakty na działalność w naszym kraju na 5 mld zł, a polskie w Niemczech na 300 mln zł. Wracając jednak do biurokracji, bo w naszym kraju też się rozrosła, co jednak nie pozostaje w żadnym związku ze stanem gospodarki (dziura budżetowa straszy) – administracja 13 grudnia proponuje akcję bilbordową za 8 mln zł. Można powiedzieć – rząd sam się wyreklamuje, ale czy nie jest to niegospodarność albo przywłaszczenie mienia w celu osiągnięcia korzyści politycznych. Trzeba by powołać komisję śledczą.

Administracja 13 grudnia chwali się wybicciem się naszego kraju na 20. gospodarkę świata, choć nie jest to jej zasługą, tym bardziej że niekompetentni urzędnicy właśnie zwijają naszą gospodarkę, rezygnując ze strategicznych in-

westycji, przedłużając budowę elektrowni atomowych i likwidując stabilne źródła energii (postępująca dekarbonizacja). W konsekwencji drożęjąca energia wyniszcza przemysł, nie mówiąc o gospodarstwach domowych. Ceny rosną szybciej niż GUS-owska inflacja, coraz więcej grupowych zwolnień z pracy. Takiej rzeczywistości próżno szukać w mediach (większość prorządowa). Wiadomo – winę za regres gospodarczy ponosi opozycja i poprzednie władze.

Premier, który – jak głosi legenda – mówi prawdę, jak kłamie, zapowiada repolonizację gospodarki, odbudowę przemysłu, także obronnego. Niezależnie od tego, że trudno uwierzyć w optymizm noworocznego orędzia, to rzeczywistość skrzeczy. Właśnie PKP Intercity zamówiło we francuskim Alstomie 72 składy piętrowe za 14 mld zł. Poza tym ogłosiła przetarg na dostawę 20 szybkich pociągów (320 km/h) – nieprzydatnych w warunkach naszego kraju, ale dających zarobić niemieckiemu producentowi. A dopiero co niemiecka kolej sprzedała PKP Intercity 50 używanych wagonów. Tak więc, repolonizacja naszej gospodarki trwa sobie w najlepsze, nie zapominając o wydzierżawieniu gdyńskiego terminala promowego szwedzkiej firmie. A kiedyś przekonywano obywateli, że kapitał nie ma narodowości. Teraz oznacza to repolonizację gospodarki – tak jak my ją rozumiemy.

Tymczasem coraz więcej euro entuzjastów, czy euro naganiaczy – jeżeli Bułgaria wstąpiła do strefy euro, to my nie możemy być gorsi. I nic to, że w tej strefie notuje się wolniejszy rozwój gospodarczy, większą inflację, a budżety państw na tym straciły (Włochy, Francja, Hiszpania). Niemniej euro en- ►



► tuzjaści przekonują, że posiadanie wspólnej waluty warte jest każdej ceny – bo wtedy będziemy prawdziwymi „europejczykami”.

### Przywracanie praworządności

W krajach zachodnioeuropejskich nie handluje się w niedziele, ale pochodzące z tych krajów sieci handlowe, grasujące w naszym kraju, chciałyby handlować w każdą niedzielę. Znajdują usługowych lobbystów – niech ludzie mają wybór, kiedy robić zakupy. Pilotowany przez marginalnego polityka Ryszarda Petru projekt ustawy o dwóch niedzielach handlowych w miesiącu, znajduje się w sejmowej zamrażarce. Tymczasem lewica wystąpiła z propozycją wolnej Wigilii (jakby nie było innych problemów). Osiągnęła to kosztem pracowników handlu, którzy muszą pracować w dodatkową niedzielę. To niekonstytucyjna dyskryminacja, zaskarżona do TK, a lewica afiszuje się swoją wrażliwością społeczną.

Związkowcy od lat wytykali pracodawcom zatrudnianie pracowników na tzw. umowy śmieciowe (umowa cywilno-prawna zamiast umowy o pracę). Śmieciowe zatrudnienie to zysk dla pracodawcy (mniejsze składki), a tania siła

robotcza to argument pozyskujący inwestorów. Zaś zatrudniony w ten sposób pracownik udaje, że prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą, udaje że jest przedsiębiorcą. I taką patologię aprobejuje premier, mimo brukselskich napomnień. Przedsiębiorcy – jako elektorat – ważniejsi. Uśmięciowiony rynek pracy nie ma znaczenia, tak jak los pracownika.

Zadaniem resortu sprawiedliwości jest zapewnienie sprawnego funkcjonowania sądownictwa i prokuratury, a nie jakieś przywracanie praworządności. Władza wykonawcza nie może ingerować we władzę sądowniczą. Tymczasem minister sprawiedliwości – wbrew konstytucyjnemu podziałowi władz – zabawia się w nagonki na opozycję, chce ręcznie sterować sądami, kwestionuje status sędziów. Pod hasłem przywracania praworządności, zmierza do likwidacji trójpodziału władzy, przyjętego w cywilizowanych państwach.

### Zielona kryptodyktatura

Niemieckie helikoptery spryskują wiatraki spirytusem, bo zamarzają. Tego ekolodzy nie przewidzieli, przekonując społeczeństwo o zmianach klimatycznych i walorach OZE. Polskie heli-

koptery strącają śnieg z drzew, rosących wzdłuż torów kolejowych. Nikt nie proponuje wycinki takich drzew, zagrażających bezpieczeństwu komunikacyjnemu. Przyroda ważniejsza. Co więcej – ekolodzy ujawnili się także jako lobby antykominkowe. Nie wolno palić drewnem, choć to paliwo ekologiczne. Trzeba instalować pompy ciepłe (nie mówiąc o kosztach). Tym samym bezpieczeństwo ciepłe mieszkańców zostało zagrożone, bo przecież zdarzają się awarie energetyczne, a wtedy pompy nie działają. Tak więc ochrona przyrody ukazuje swoje drugie oblicze – służy jako pretekst do wdrażania nowych technologii, i zarabiania na tym (biznes OZE dobrze się kręci).

Tymczasem antropomorfizacja przyrody postąpiła już tak daleko, że można jej elementom nadawać podmiotowość prawną. Postawie procedują nad projektem ustawy o uznaniu osobowości prawnej rzeki Odry. W praktyce oznacza to – wymarzoną przez ekolodów – blokadę inwestycji hydrotechnicznych, rozwoju żeglugi i prac modernizacyjnych. Jak widać – nie udało się zablokować żeglugi przez tworzenie parku narodowego – można to robić inaczej. Zawsze – pod szyldem ochrony przyrody – w niemieckim interesie.

Ryszard Czarnecki

**RYŚIE OKO**



## Pocztówka z Azji

Z historii pamiętamy, że było już jedno państwo z olbrzymim rolnictwem, na którego terytorium miliony ludzi umierały z głodu. Chodzi oczywiście o Związek Sowiecki oraz o „Hołodomor” czyli Wielki Głód na Ukrainie oraz wielokrotnie mniej znany, dziś zupełnie wyparty z pamięci, głód w Kazachstanie, który zresztą pochłonął – o czym doprawdy mało kto wie – jeszcze więcej istnień ludzkich niż ten ukraiński.

Jednak jest i dzisiaj państwo, które będąc niewątpliwie krajem rolniczym jednocześnie boryka się z trwałym brakiem bezpieczeństwa żywnościowego. Chodzi o Pakistan. Problem powszechnego głodu i permanentnego niedożywienia jeszcze nigdy nie był tam tak wyraźny jak obecnie. Z jednej strony ten wielki kraj liczący niemal ćwierć miliarda obywateli sam uznaje, że rolnictwo jest podstawą jego gospodarki, a z drugiej strony aż 40% jego mieszkańców jest zagrożone brakiem bezpieczeństwa żyw-

nościowego, a niemal 50% dzieci cierpi z powodu niedożywienia!

Skąd w kraju z wielkim sektorem rolniczym wziął się taki kryzys żywnościowy? Z dekad niepowodzeń w zarządzaniu, błędnych decyzji politycznych, ale też wad strukturalnych. Obecnie kryzys ten dotknął również podstawę bezpieczeństwa żywnościowego, czyli zbiory pszenicy. Decyzja rządu Pendżabu o interwencyjnym zakupie pszenicy pogłębiła obawy o wzrost cen i ograniczenie podaży.

Obecnie słychać, niczym za „komuny” w Polsce, nieustające zapewnienia o wystarczających rezerwach. To „wirtual”, zaś „realem” jest niestabilność rynku spowodowana gromadzeniem zapasów (a to z kolei rezultat niepewności obywateli co do podaży), straty będące pokłosiem powtarzających się powodzi oraz przekierowanie zboża na paszę dla zwierząt. Media i eksperci pytają czy zapasy wystarczą do marca (pora kolejnych zbiorów) czy też rolnicy Pakistanu znów będzie musiał importować zboże.

Liczyby nie kłamią. W roku 2024 kraj ten wyprodukował 25-27 milionów ton pszenicy, a tymczasem zapotrzebowanie na

poziomie krajowym wynosi 30 milionów ton! Stąd, jeżeli jakieś widmo krąży nad Pakistanem, to jest to widmo presji inflacyjnej, zakłóceń na rynku i paradoksalnego importu. Przecież państwo, które powinno opływać zbożem w tymże roku 2024 sprowadziło prawie 3.6 miliona ton pszenicy! Była to interwencja rządu w Islamabadzie, która załamała rynek w sezonie żniwnym i spowodowała załamanie cen, co z kolei doprowadziło do ruiny rolników.

Do tego dochodzi makroekonomiczna interwencja zewnętrzna, która już przynosi opłakane skutki. W ramach reform czynionych pod dyktando Międzynarodowego Funduszu Walutowego Islamabad zlikwidował istniejący od dziesięcioleci system skupu pszenicy i wsparcia cenowego. Miało być lepiej, a tymczasem przejście do mechanizmu cen rynkowych w kraju, którego rolnictwo jest zdominowane przez kartele i mafie spożywcze, oznaczało pozostawienie drobnych rolników na łasce, a raczej niela-sce drapieżnych pośredników.

To spektakularny przykład zagranicznej presji nieuwzględniającej krajowych realiów, a także strachu rządu, który bał się przeciwstawić zewnętrznym naciskom.

# Człowiek, który przywrócił pamięć o ofiarach ludobójstwa na Wołyniu



DR MICHAŁ  
SIEKIERKA

pracownik OBBH  
IPN Wrocław

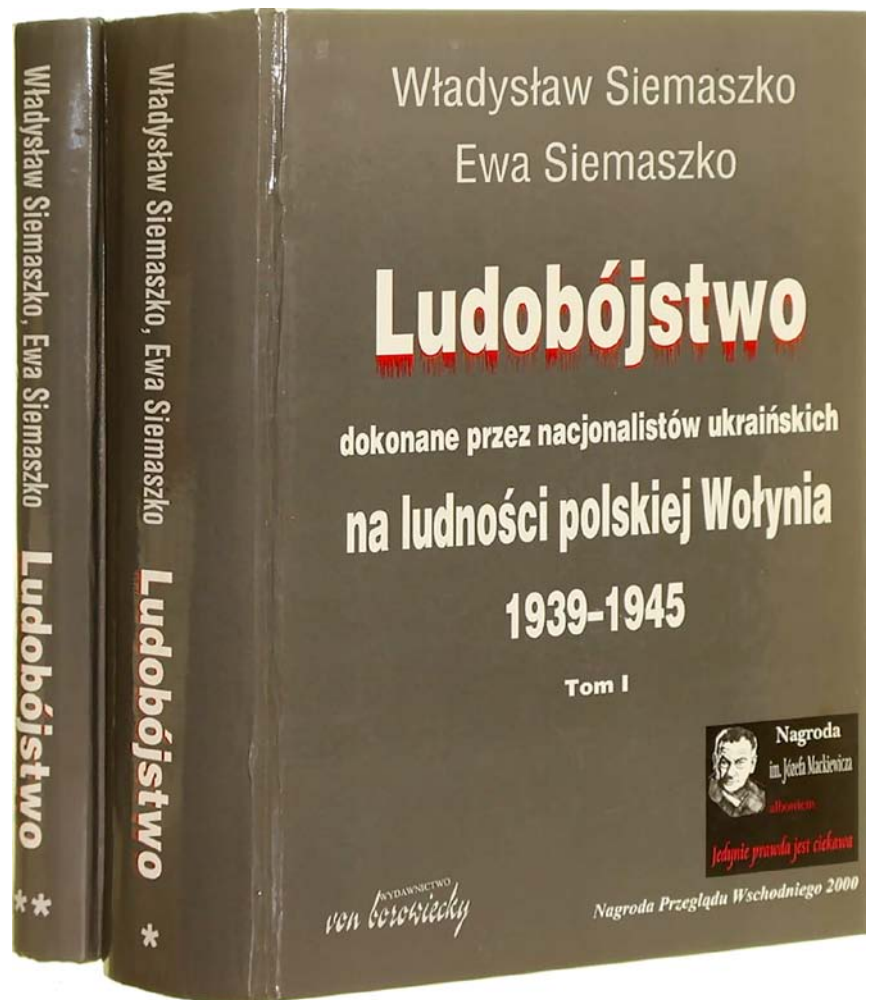
■ W 2025 zmarł Władysław Siemaszko. Jego historia to przykład losu, w którym doświadczenie wojny, konspiracji i represji stało się fundamentem wieloletniej pracy na rzecz pamięci narodowej. Jego działalność dokumentacyjna odegrała kluczową rolę w przełamaniu milczenia wokół zbrodni dokonanych na ludności polskiej Wołynia w czasie II wojny światowej.

Urodził się 8 czerwca 1919 roku w Kurytybie w Brazylii. Po śmierci ojca, polskiego dyplomaty, wraz z matką wrócił do odrodzonej Polski i zamieszkał w Werbie na Wołyniu. Region ten na zawsze wpisał się w jego biografię. Wybuch II wojny światowej zastał go jako młodego człowieka, który niemal natychmiast zaangażował się w działalność konspiracyjną na terenach zajętych przez Związek Sowiecki. W maju 1940 roku został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Łucku. Sowiecki sąd skazał go na karę śmierci, zamienioną później na dziesięć lat łagru. Represje objęły również jego rodzinę – matka została deportowana do Kazachstanu.

Pobyt w sowieckim więzieniu nie zламаł jednak Siemaszki. W 1941 roku, w czasie masowych mordów więźniów dokonywanych przez NKWD, nie został objęty egzekucjami i po zajęciu Wołynia przez Niemców odzyskał wolność. W czasie okupacji niemieckiej ponownie włączył się w działalność konspiracyjną. W tym okresie na Wołyniu dynamicznie rozwijało się ukraińskie podziemie nacjonalistyczne, które na przełomie lat



Ewa i Władysław Siemaszko, fot. IPN



1942-1943 przekształciło się w Ukraińską Powstańczą Armię. Masowe dezerccje Ukraińców z niemieckiej policji pomocniczej do UPA doprowadziły do eskalacji terroru wobec ludności polskiej. Kulminacją zbrodni była fala skoordynowanych mordów w lipcu 1943 roku, podczas których zniszczono setki polskich miejscowości, a ofiarami padli cywile bez względu na wiek czy płeć.

W odpowiedzi na narastające zagrożenie Armia Krajowa powołała 27. Wołyńską Dywizję Piechoty AK. Władysław Siemaszko wstąpił w jej szeregi, uczestnicząc w walkach obronnych przeciwko UPA oraz w starciach z Niemcami. Na początku 1944 roku,

w ramach akcji „Burza”, oddziały AK ujawniły się wobec wkraczającej Armii Czerwonej. Zamiast współpracy nastąpiły jednak rozbrojenia i aresztowania. Siemaszko ponownie trafił do więzienia, tym razem w Lublinie i we Wronkach. Wolność odzyskał dopiero w 1948 roku na mocy amnestii.

Po latach represji i wojennej tułaczki nie wycofał się w prywatność. Od połowy lat osiemdziesiątych zaangażował się w systematyczne gromadzenie relacji świadków zbrodni wołyńskiej. Wraz z Józefem Turowskim oraz środowiskiem kombatanckim 27. Dywizji AK rozpoczął pionierską pracę dokumentacyjną, prowadzoną w czasie, gdy temat ten ▶



► pozostawał na marginesie badań naukowych i debaty publicznej. Kulminacją tych działań była wydana w 2000 roku, wspólnie z córką Ewą, dwutomowa monografia „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945”.

Opracowanie obejmujące ponad 1700 miejscowości do dziś pozostaje jednym z najważniejszych źródeł wiedzy o skali i charakterze tzw. zbrodni wołyńskiej. Publikacja ta stała się impulsem dla dalszych badań, inicjatyw społecznych oraz działań upamiętniających ofiary. Za swoją działalność konspiracyjną, żołnierską i wieloletnią pracę na rzecz przywracania pamięci o ofiarach OUN-UPA Władysław Siemaszko został odznaczony Orderem Orła Białego, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej. Instytut Pamięci Narodowej uhonorował go wraz z córką Ewą Nagrodą – Kustosz Pamięci Narodowej.

**Władysław Siemaszko zmarł 11 grudnia 2025 roku w wieku 106 lat. Pozostawił po sobie nie tylko imponujący**



Władysław Siemaszko z córką Ewą Siemaszko, fot. Robert Sobkowicz Nasz Dziennik

**życiorys żołnierza i więźnia totalitaryzmów, lecz przede wszystkim trwały dorobek dokumentacyjny. Dzięki jego determinacji i pracy pamięć**

**o ofiarach Wołynia została ocalona od zapomnienia, a temat ten na stałe wszedł do polskiej świadomości historycznej i narodowej.**

# Szkockie klimaty z sympatyczną Polką w tle

BEATA STRAGIEROWICZ



■ To, że Polaków można spotkać w bardzo odległych zakątkach świata wiadomo od dawna. Zabory, wywózki, wojny czy emigracja za chlebem spowodowały, że około 20 milionów Polaków żyje dziś poza Ojczyzną. W malowniczej Szkocji stanowią oni największą mniejszość etniczną – mieszka tam prawie 100 tysięcy naszych rodaków.

Spotkana przez nas Lucy Kosicka – Polka z Wielkopolski – od 19 lat mieszka w Edynburgu. Od paru lat prowadzi biuro podróży pod nazwą LuSeeAdventure, oferujące krótsze i dłuższe eskapady po Szkocji. Lucy była naszą przewodniczką po kilku malowniczych miejscach położonych na terenie Parku Narodowego Loch Lomond & the Trossachs. To pierwszy szkocki park narodowy, którego powstanie zatwierdził krajowy parlament w 2002 roku. Na jego terenie rozciąga się największe w Szkocji pod względem powierzchni jezioro Loch Lomond. Nasza jednodniowa wyprawa w szkockie Highlands była niezwykle urozmaicona – jeziora, góry, łąki. Towarzyszyły nam zapierające dech w piersiach widoki i pogoda w szkocką kratkę oczywiście.



Najpierw odwiedziłyśmy malowniczą wioskę Luss nad jeziorem Loch Lomond. Miejsce piękne i bardzo spokojne. Szczególnie urzekły nas ukwiecone kamienne domki. W Luss znajduje się także niewielki kościół pochodzący z XIX wieku. Otaczający go cmentarz jest znacznie starszy, a znajdujący się na nim grób wikinga datowany jest nawet na XI wiek!

Kolejną miejscowością na naszej trasie była Inveraray znajdująca się na zachodnim brzegu jeziora Loch Fyne. Nieopodal Inveraray obejrzałyśmy okazały XVIII-wieczny zamek, siedzibę księcia Argyll, naczelnika klanu Campbell, jednego z największych szkockich klanów.

Ciąg dalszy na str. 30 ►

► Ta gruntownie odrestaurowana posiadłość dostępna jest dla zwiedzających. Architektura budowli to dość interesujące połączenie baroku, stylu palladiańskiego i neogotyku. Wzniesiono ją na planie kwadratu, z czterema wieżami w narożach. Wieże przykryte zostały stożkowatymi dachami. Zamek posiada trzy kondygnacje nadziemne i przyziemie. Otoczony jest fosą. Na parterze znajdują się pomieszczenia reprezentacyjne, sale balowe i część pomieszczeń używanych przez właścicieli, piętra zaś zajmują w większości pokoje mieszkalne. W centrum budynku znajduje się główny salon założony na rzucie kwadratu, a jego wysokość sięga dachu. W związku z tym sufit salonu znajduje się na wysokości 21 metrów, jest przeszklony i doświetla także klatki schodowe prowadzące na piętra. Salon ten to podobno



Kamienne domki w Luss



Zamek Inveraray

dowcom, które miliony lat temu stworzyły jej obecny kształt. Przez Glen Coe biegnie droga A82, przy której znajdują się punkty widokowe – idealne miejsca do podziwiania wnętrza doliny. Przełęcz Glen Coe to głęboki wąwóz, który przecina rzeka Coe. Z punktu Three Sisters roztacza się rozległy widok na samo serce Glen Coe. Kraina gór, wiatru i zieleni po prostu urzeka.

Ta malownicza dolina fascynowała również artystów. Prekursor impresjonizmu – angielski malarz William Turner (1775-1851) szkicował Glen Coe podczas swej podróży po Szkocji w 1831 roku. Artysta ukazywał zjawiska atmosferyczne – zarówno barwne jak i świetlne – w przyrodzie, których nikt przed nim nie próbował nawet przedsta- ►

najwyższe wnętrza w Szkocji.

Obecnie w zamku mieszka 13. księżę Argyll – Torquhill Campbell wraz z rodziną. Posiadłość otoczona jest założeniem parkowym o powierzchni 6 hektarów, w skład którego wchodzi ogród w stylu francuskim. Jak już wspomniano można ją zwiedzać.

Kolejny szkocki zamek – Kilchurn podziwialiśmy jedynie z oddali. Przed nami rozpościerał się pocztówkowy krajobraz z zieloną łąką i owcami oraz mającą na horyzoncie sylwetą XV-wiecznej twierdzy. Powstała ona na zlecenie Colina Campbella i miała być pokazem siły i zamożności klanu Campbell w tej okolicy.

Następnym celem naszej podróży była słynna dolina Glen Coe. To z pewnością jedna z najbardziej znanych dolin w szkockich Highlandach. Niesamowity wygląd zawdzięcza wulkanom i lo-



Cmentarz klanu Macnab w Killin



► wiać, a nikt po nim nie nadał im tak sugestywnego wyrazu artystycznego. W obliczu zjawiskowej natury Turner robił notatki pejzażowe, uchwycił dramatyczny krajobraz i imponujące góry. Stworzył bardzo wiele szkiców z różnych punktów widzenia. Pokazują one mistrzostwo malarza w przedstawianiu wielkości natury, ale także w uchwyceniu gry światła i cienia.

Szkocka dolina przyciągnęła również filmowców. W plenerach Glen Coe kręcono m.in. *Braveheart*. *Waleczne Serce* z Melem Gibsonem, *Rob – Roya* z Liamem Neesonem, *Harrego Pottera i więźnia Azkabanu* czy *Skyfall*.

Wioska Killin, znajdująca się w Parku Narodowym Loch Lomond & the Trossachs i położona nad jeziorem Loch Tay, znana jest z wodospadów na rzece Dochart, które najlepiej można podziwiać z mostu w Killin. Poza tym warto odwiedzić tu cmentarz zlokalizowany na małej wyspie pośrodku rzeki. Jest to miejsce pochówku członków klanu Macnab. To jeden z najstarszych szkockich klanów. Cmentarz jest ciekawym miejscem pamięci, z pewnością wartym obejrzenia.

Ostatnim odwiedzionym przez nas miejscem był zamek Doune – średnio-wieczna twierdza z XIV wieku, położona u zbiegu rzeki Teith i potoku Ardoch. Dziś jest to jeden z najczęściej odwiedzanych zamków w Szkocji. Wypromowany został za sprawą dwóch wielkich



Lucy pod szkocką flagą

amerykańskich produkcji, które powstały w jego murach. Mowa tu o serialu *Outlander*, który rozstawił wiele interesujących miejsc. Opowiada on historię Claire Randall, brytyjskiej pielęgniarki żyjącej w roku 1945, która w tajemniczy sposób przenosi się w czasie, do Szkocji z roku 1743 i musi odnaleźć się w ówczesnej brutalnej rzeczywistości. Serial łączy elementy romanisu, historii, fantastyki i przygody. Drugi z seriali to *Gra o tron* – kultowy se-

rial produkcji HBO będący ekranizacją bestsellerowej sagi fantasy George'a R.R. Martina.

Na zakończenie warto dodać, że wycieczka w Highlands uwzględniała także degustację słynnego szkockiego trunku, który w chłodne lato smakował wybornie.

*Wszystkie zdjęcia autorstwa Beaty Stragierowicz*

Dolina Glen Coe



# Śmierć profesora

(żart literacki)

STANISŁAW  
SROKOWSKI



Wypisz, wymaluj, Czechow. Tak sobie myślałem, kiedy Tonio Głodek opowiadał mi historię śmierci pewnego profesora. Podrobił ją, czy jak?! – patrzyłem na niego nieufnie.

Ale jak taka ofiara losu, jak Głodek, mógł kogoś tak genialnego jak Czechow, podrobić. Tym bardziej – o wstydzie – że nie czytał Czechowa. Nawet mu do głowy nie przyszło, że istnieje ktoś taki jak Czechow. A nawet gdyby przyszło, nie śmiałyby go ściągać ze szczytów samego geniuszu.

Przyjechał na studia do Poznania z bogobojnej wsi, zwanej Wąsowo, koło Kuślina, a jeśli mi nie wierzycie, że jest taka wieś, weźcie zwykłą książkę telefoniczną, a od razu się na nią natkniecie.

Leży wśród gęstych lasów i szczyty się czarnymi jagodami i olbrzymimi grzybami, które kryją się w cieniu wysokich drzew.

Przyjechał więc Głodek na studia, by belfrem zostać.

Ba, jakim tam belfrem?! Obrażał się, kiedy się ktoś tak bezceremonialnie o jego przyszłym zawodzie wyrażał. On profesorem literatury miał być! A nie żadnym belfrem!

Wymarzył sobie, że za katedrą stoi, w okno patrzy, gdzie czarne bociany przelatują, a on do swoich uczniów o Mickiewiczu mówi, że wielki był. A tu masz ci babo placek, taki pech! Nic, tylko się powiesić. Wypisz, wymaluj, Czechow, a przecież nie Czechow, tylko on, Tonio Głodek, wpadł w sidła ciemności. I nie żaden Iwan Dmitrycz Czerwiakow, w hierarchii urzędniczej – egzekutor, a student pierwszego roku polonistyki, Tonio Głodek, bohaterem dnia został. I na dodatek, nie kichnięcie, a śmiech prawdziwą przyczyną tragedii stał się.

Iwan Dmitrycz Czerwiakow, jak zapewne Drogi Czytelnik pamięta, kichnął na jego ekscelencję Bryzzałowa, dyrektora departamentu komunikacji, a potem po stokroć przeproszać go musiał, aż sam skonał. Głodek zaś prychnął zaraźliwym śmiechem prosto w twarz profesora Baniaka, znanego erudyty, autora słynnego dzieła „Gra w chowanego w literaturze plebejskiej”, i nie skonał. Ale z tego właśnie prychnięcia całe zło wynikło.

Właśnie prof. Baniak z najwyższą elokwencją podnosił zasługi dziejopisa



Kadłubka dla kultury świata, gdy – co za złośliwy zbieg okoliczności! – najuważniejszy student, wzór cnót wszelkich, Tonio Głodek, siedzący w pierwszym rzędzie, nagle, o zgrozo! ni z tego, ni z owego, prychnął beczelnym śmiechem prosto w twarz profesora. I od razu, rzecz jasna, zbladł, wargi mu posiniały, krew odpłynęła z czoła, twarz zrobiła się kredowa, a serce poczęło tak walić, jakby tony kamienia znosił.

Pojął w mig, co się stało.

Cały począł się trząść. Sam nie wiedział, dlaczego prychnął tym nieobliczalnym śmiechem. Jaki diabeł go podkuśił?! Ile razy potem analizował to zdarzenie, tyle razy bezradnie rozkładał ręce. Nic, tylko otchłań piekielna się otworzyła i wciągnęła go tym zaraźliwym i beczelnym śmiechem w najczarniejszą czeluść ognia. Bo na jego śmiech śmiechem dzi kim ryknęła też cała sala wykładowa.

Profesor Baniak, wytrawny znawca dusz ludzkich, nie przerwał jednak wykładu, spojrzawszy ze zdziwieniem z wyżyn katedry na trupio bladego studenta, po czym odwrócił od niego wzrok i ciągnął dalej.

A Głodek dygotał. Uniósł błagalny wzrok ku katedrze i zsiniałymi wargami wystękał:

– Przeproszam... panie Psorze... coś... sam nie wiem co... nagle... – po-

czął się jękać, ale profesor nawet nie drgnął, jakby go nie słyszał. – Panie Psorze – wymamrotał głośniej Głodek – nie chciałem... błagam... przepraszam...

Słowo w słowo jak u Czechowa, a przecież nie u Czechowa.

Te słowa musiały dojść do uszu wykładowcy, bowiem spojrzawszy na wbitego w krzesło studenta z politowaniem i promiennie się uśmiechnął, ignorując całe zdarzenie. Ale nie ignorował go w oczach Głodka.

Uśmiechnął się – błyskawicznie analizował Głodek sens tego uśmiechu – z najgłębszą ironią – tłumaczył sobie. – Spojrzawszy na mnie w taki sposób, by zapamiętać moją twarz. Obleje mnie jak nic.

I w mgnieniu oka odpłynęła od niego klasa, w której uczył, dłaczego Mickiewicz wielki był, odsunęły się nadzieje na karierę, odpłynęły plany, marzenia, tęsknoty, wiara...

Nie mogę tego tak zostawić – waliło mu serce, a potem posta-

nowił, że jak tylko profesor skończy wykład, z całego serca go przeprosi. Ledwie więc profesor skończył, Głodek na palcach podsunął się pod katedrę i wystękał:

– Chciałem pana profesora bardzo przeprosić... parsnąłem tak sobie... bez przyczyny... – czuł jak się jęka, ale brnął dalej... – Proszę o wybaczenie...

– Ależ pan już przeprosił! – spojrzawszy na niego jakoś dziwnie profesor i począł zbierać papiery, zaznaczając coś w czerwonym notatniku.

I ten fakt wstrząsnął bezgranicznie Głodkiem. Poczł jak mu się uginają nogi.

– No, już, żegnam pana! – usłyszał suchy, niechętny głos.

Odwracał się na glinianych nogach i widział jak na jego szyi zaciska się pętla.

Zapisał moje nazwisko. Koniec ze mną, kaput – wymamrotał, ledwie żywy. – A może nie zrozumiał mnie? – zawahał się. – Pójdę do jego gabinetu i wszystko wytłumaczę.

Gdy tylko zobaczył, że profesor skrył się za drzwiami, chwilę odczekał i z duszą na ramieniu zapukał.

Profesor siedział za stołem i w towarzystwie innych uczonych pił kawę.

– Przeproszam – stłumionym głosem wydukał Głodek, wbijając prerażo- ▶



► ne spojrzenie w najgłębszą czerni żrenicy profesora. – Właśnie... tego... parsknąłem... ma się rozumieć...

– Pan znowu?! – obruszył się profesor.

– Najmocniej... oczywiście niechcący... – Głodek giął się w ukłonach, a wargi mu się trzęsły.

– Daj mi pan spokój... panie... jak pana zwą? – profesor zawiesił na nim nieprzyjemnie ciężkie spojrzenie.

– Głodek, Tonio Głodek! – wybąkał złamanym głosem Głodek.

– Niech pan, panie Głodek, przestanie! – ryknął profesor. – Dość tego! – zadzwoniła filiżanka.

A więc po mnie! – skonstatował Głodek, wycofując się z oczami pełnymi strachu. – Na dodatek nazwisko mu

podałem, idiota – uderzył się w czoło. – Z pewnością teraz na pewno zapisał – jeszcze bardziej się zdenerwował. – Wykradnę mu notatnik – postanowił, idąc do akademika.

Przez kilka dni śledził profesora, aż dotarł do jego willi. Gdy się ściemniło, profesor złożył papiery na biurku i wyszedł do salonu, by odpocząć.

Okno gabinetu było uchylone.

Głodek zobaczył na wierzchu czerwony notatnik i chyba ze zdenerwowania, zamiast lekko pchnąć okiennicę, narpał całym ciałem na szybę, szyba pękła i Głodek z wielkim hukiem spadł na podłogę, roztrzaskując okno.

Do gabinetu wtoczył się, ciężko dysząc, profesor. Gdy zobaczył leżącego Głodka, musiał go rozpoznać.

– To znowu pan?! – zawył, wytrzeszczając gały. – Tutaj?! Wynos się pan! Skandal! – nie mógł złapać powietrza. Poczuł, jak się dławi. Zsiniał na twarzy. – To... to... – rwał słowa, oczy mu wyszły na wierzch, ogromne, niebieskie żyły wyskoczyły na czoło, zaczął się dusić, chwycił się za pierś, zachwiał się, w oczach stanęły mu czarne plamy, w końcu świat zawirował, profesor zdążył wybąkać: – Karetka! – ale już było za późno. Runął na podłogę, uderzając głową o kant stołu, i po chwili przestał oddychać.

Student Głodek usłyszał straszną ciszę, która dzwoniła mu w uszach.

Ale on żył, w przeciwieństwie do bohatera Czechowa.

Nie żył profesor Baniak.

# Pomiędzy słowem a obrazem



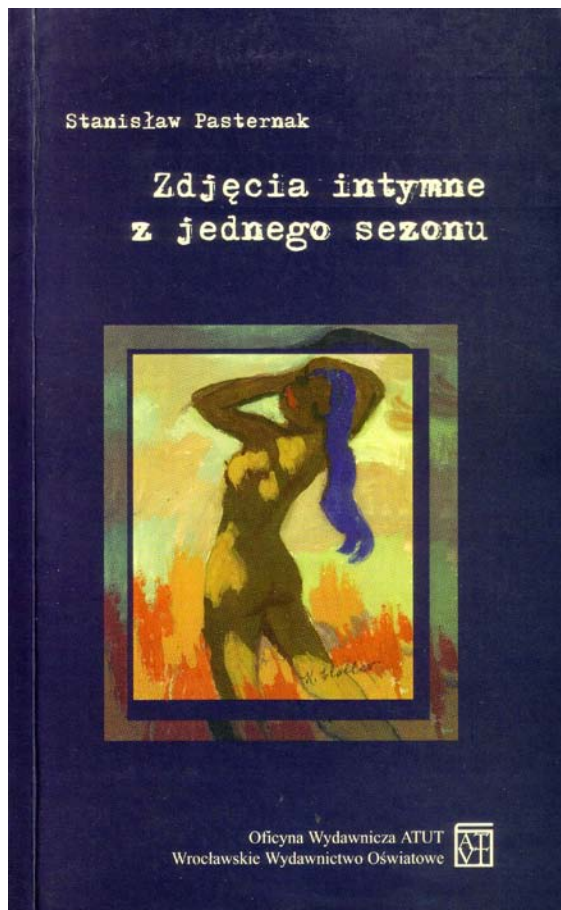
PROF. ZBIGNIEW  
MAKAREWICZ

**Konceptualny zapis jako konwencja narracyjna.**

**Poświęcam pamięci wrocławskiego pisarza Stanisława Pasternaka (1937-2024)  
poety pilota i historyka sztuki.**

To jednak plastycy byli poniekąd, tak samo w Ameryce jak i w Polsce, inspiratorami tej nowej zabawy – najpierw pomiędzy tekstem a obrazem, a później pomiędzy tekstową a obiektową częścią tych synkretycznych utworów. Rzucali się więc plastycy, a przynajmniej niektórzy plastycy, na niezbadane głębiny operacji tekstowych, deklarując, że już nigdy i pod żadnym pozorem i za żadne skarby, nie tkną pędzla ni dłuta, a jedynie zapiszą swoje myśli i opiszą swoje wyobrażenia. I to tylko dlatego, i tylko wtedy, jeśli im czysta medytacja nie wystarczy do osiągnięcia stanu „sztuki nieobecnej”.

Trzeba wszakże przyznać, że nie byli jedynymi praktykami tak radykalnej postawy, bo oto i John Cage umawiał się z publicznością, aby wykonać koncert fortepianowy i przez kilkanaście minut siedząc przy czarnym instrumencie nie grał na fortepianie, wsłuchując się w szmery, trzaski, szepty i śmiechy audytorium. Literatom zaś przypominano książeczkę „Nie-nową” Mieczysława Szczuki (1898-1927) i broszurę o niczym wydaną przez



Tytusa Czyżewskiego ze stronami nie wypełnionymi jakimkolwiek tekstem (1923).

Możemy więc śmiało wskazać na proces kształtowania się nowej konwencji narracyjnej w trójkacie plastyki (także tej plastyki obrazów ruchomych i nieruchomych na nośnikach z materiałów światłoczułych, a dzisiaj cyfrowo zapisywanych) oraz muzyki (też utrwalanej i zapisywanej analogowo i cyfrowo).

Pomiędzy 1923 rokiem (wystawa Sztuki Nowoczesnej w Wilnie) a wydaniem we Wrocławiu w 2004 roku powieści „Zdjęcia intymne z jednego sezonu” upłynęło sezonów 81. Wiele razy „księżyc odmienił się złoty” i wiele razy zapewniano nas o bezsile czy to poezji, czy to prozy lub malarstwa wobec duchowej zapaści, już nie tylko Europy czy Zachodu, ale świata po prostu. Nie powiem, że nie podejmowano liczących się prób ujęcia dramatu przez opisanie na różne sposoby dziania się w tym czasie narodów, państw, społeczeństw, ras i religii – ale dla istoty zagad-

Ciąg dalszy na str. 34 ►

► nienia opowieść o człowieku, o osobie jest i to w nowej formie opowieści, najbardziej pożądana narracją.

Nie powiem, że nie było poważnych prób. Były. Jak na przykład „Fingans Wake” Jamesa Joyce’a, co mamy w dwóch różnych edycjach. Stajemy jednak nie wobec myśli o czymś, a w zasadzie o czymkolwiek, lecz wobec konstrukcji, w której po wejściu do niej, znajdujemy własne przeżycia powoływane na świadków własnego ruchu świadomości. Autor prowadzi nas jak Wergiliusz Dantego przez kolejne kręgi opuszczenia – bez nadziei i, ostatecznie, z nadzieją.

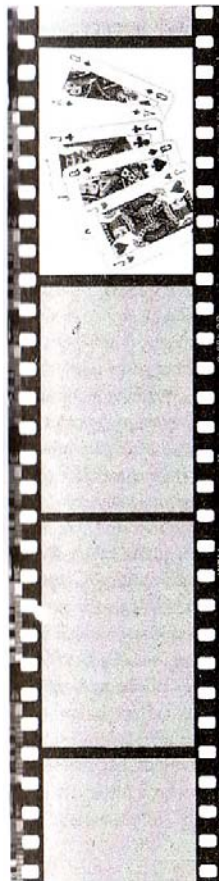
„Zdjęcia intymne...” wchodzą w to miejsce w polskiej prozie, która nie odnalazła jeszcze własnych środków dla zbudowania autonomicznego świata i własnego języka złożonego z drobnych współczesności. Z miążgi, ze szczątków, z przemielenych gruzów wszystkich dawnych narracji i struktur, koncepcji formy i przewodnich idei. Co czyni tę właśnie książkę, tę powieść, tę opowieść i ten tekst – otwarciem na nowe możliwości konstrukcyjne.

1. Materiał do budowy świata skonstruowanego – co jest tutaj tym materiałem? Jaka jest jego siła nośna i jakie ma cechy konstrukcyjne np. wytrzymałość na zginanie i łamliwość etc.
2. Jaki świat konstruuje autor.
3. Czy autor dobrze opisuje swój świat skonstruowany w tej opowieści. Spój-

ność lub niespójność narracji powodowane przyjętą konwencją conceptualnego opisu.

4. Czym jest ta konwencja i czy została wynaleziona przez Stanisława Pasternaka.
5. Synkretyzm gatunkowy w składzie literackim i łącznika wizualnego z opisanymi i podpisami.

Zacznijmy nie od początku, lecz od końca i nie od samego końca, lecz od strony z dwoma obrazami „ad 6.” i „ad 7.” Są one opatrzone opisami: „ad 6. Zakręt drogi na trasie ze wsi Łukaszowice do Świętej Katarzyny, za którym zniknęła trumna” i „ad 7. Płot w Świętej Katarzynie, w jego tle wrysowana była trumna”. Zaznaczamy jednocześnie, co ważne, że podpisy i opisy pod zdjęciami są w czcionce maszynowej. Również tekst opowieści jest różnicowany przez typografię. Stosuje się tam wersaliki, dla zaakcentowania ważności słowa – myśli (wyróżnienie słowa, fragmentu zdania, całego pojedynczego zdania obok zwykłej minuskuły). W tekście głównym, jeśli tak można tę część wyodrębnić, są podane specyficzne ilustracje, a mianowicie:



Kliska nr I

Niby zdjęcie,  
niby dagerotyp

Spojrzał na łopatę: ostrze obrysowane matowym kolorem starego żelaza, dalej – zaschła czerwona glina, sięgająca do połowy trzonka. Za nim ciągnęło się jeszcze kilku. Był najmłodszy spośród nich. Najmniejszy i najchudszy. Jan, którego zwali Johnem, przerażał wszystkich o głowę. Bary miał szerokie; gdy stanął rozkraczony, z odkrytą pierśią wyglądał jak posąg. Nie słyszał już słów, dolatywały go jedynie zdeformowane przez wiatr urywki zdań i przekleństwa.

Słońce jeszcze się nie pokazało. Niebo już zaczę-

9

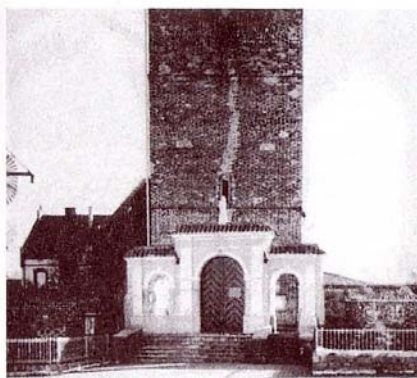
- a) Zacytowana liczba PI w systemie dziesiętnym „to bez dwóch, jedynie cztery tysiące miejsc po przecinku” (str. 65-68) i „A teraz przełączamy na system dwójkowy” (68-78).
- b) Te ilustracje (także fragment zapisu nutowego) są wplecione w scenę wyobrażenia sceny obiadu w sali szpitalnej, gdzie jeden z pacjentów (ON) nosi w sobie problem liczby PI.
- c) Zróznicowanie czcionki na typograficzną *Times New Roman* i maszynową obowiązuje dla tytułu książki i tytułów rozdziałów zwanych „kliszami”.
- d) Owe klisze mają dołączone przy tytule kadry niby taśmy zdjęciowej z odpowiednim obrazem w pozytywie.
- e) Na okładce reprodukcja obrazu Karola Hollera „Akt”, tempera.



ad 6. Zakręt drogi na trasie ze wsi Łukaszowice do Świętej Katarzyny, za którym zniknęła trumna



ad 7. Płot w Świętej Katarzynie, w jego tle wrysowana była trumna



ad 8. Kościół w Świętej Katarzynie



ad 9. „Odczytana” przez Stanisława Pasternaka gotycka cegła w murze kościelnym

**Książka Pasternaka jest wyjątkowym przykładem podjęcia przez doświadczonego pisarza konwencji gry conceptualnej, bez sięgania do typograficznych struktur tzw. poezji konkretnej, jak na przykład w piarstwie Marianny Bocian, także Wrocławianki.**



## Estrada młodych w Jerzykowie

# Koncert Sylwestrowy



JAN PILTZ

■ Czasami w najmniej spodziewanych miejscach dzieją się zupełnie wyjątkowe rzeczy. Takie zdarzenie miało też miejsce 30 grudnia 2025 roku w Szkole Podstawowej im. Królowej Jadwigi w Jerzykowie, nieopodal Poznania.

Piętnaścioro młodych artystów gościło tam wówczas jako wykonawcy na sylwestrowym koncercie. Wielu z nich to laureaci i uczestnicy Ogólnopolskiego, a także Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Wśród nich nie zabrakło m.in. Piotra Alexewicza i Piotra Pawlaka – zdobywców nagród i laurów na ostatnim słynnym Konkursie Chopinowskim. Koncert poprowadzili Jan Porzuczek i Marcin Krysa, znani z promowania Konkursu Chopinowskiego poprzez program satyryczny „O Chopinie przy Chopinie”. Firma japońskich fortepianów „Kawai Polska” dostarczyła artystom dwa koncertowe fortepiany Shigeru Kawai SK EX.

Gościnnie zagrał prof. Andrzej Tatarski, wykonując solo dwa utwory Gershwina.

Artyści występowali w najróżniejszych składach, od prezentacji solowych i duetów aż do utworów na osiem rąk! Występów było tak wiele, że koncert trwał ponad trzy godziny. Mimo to wśród widowni nie dało się wyczuć ani odrobiny zmęczenia, lecz nawet ekscytację związaną z kolejnymi występami. Repertuar był bardzo różnorodny i tak naprawdę



wcale nie całkowicie klasyczny. Od suity z „Dziadka do orzechów” Czajkowskiego, która była głównym punktem programu, do słynnego brazylijskie-

go „Tico Tico”, a nawet „Sleigh Ride” (jazda na sankach), które wybrzmiało jako pierwszy bis. Pojawiły się także utwory Maurice Ravela z Suity „Moja matka gęś” wykonywane w duetach fortepianowych. Utwory Gershwina i Respighiego w solowych interpretacjach czy nawet kreatywne improwizacje łączące utwory Chopina z polskimi kolędami.

Mając zaszczyt być jednym z wykonawców tego wyjątkowego koncertu, chciałbym wyjaśnić, co nadało szczególnie wyjątkowego charakteru temu wydarzeniu. Jest to młodzieńcza energia i radość wykonawców, którzy przyjaźnią się od lat i cieszą się z każdej nuty wykonanej na scenie. Podczas gdy prezentowanie muzyki, czy to klasycznej, czy popularnej, wiąże się zwykle z profesjonalizmem objawiającym się najczęściej powagą, tutaj na pierwszym miejscu wyczuwalny był entuzjazm i szczerą radość z grania razem. Te emocje są niemożliwe do ujęcia poprzez obiektywy kamer i mikrofony. Jest to atmosfera chwili, która tworzy nić porozumienia między

wykonawcami a odbiorcami i można ją jedynie zapisać w swojej własnej pamięci i sercu.



## To już trzy lata

► Dokończenie ze str. 1.

Ostatni numer Gazety Obywatelskiej ukazał się w grudniu 2022 roku.

Z niecierpliwością czekałem, czy ten projekt medialny będzie kontynuowany i w jakiej formie? Doczekałem się odpowiedzi 9 stycznia 2023 roku. Wprawdzie nie kupowałem już dwutygodnika w kiosku lub na poczcie i później w domu lub w biurze nie zatapiałem się w lekturze przewracając jego szeleszczące kartki. Dotarł natomiast do mnie na skrzynkę e-mailową w postaci elektronicznej (PDF). Zacząłem go przeglądać.

Pierwsze co rzuciło mi się w oczy to, że dotychczasowy podtytuł stał się tytułem „Prawda jest ciekawa”, ale na kontynuację poprzedniego projektu wskazywała winieta: utrzymana numeracja i dopisek niebudzący już żadnych wątpliwości – gazeta założona w 2011 roku przez Kornela Morawieckiego, przywódcę Solidarności Walczącej.

Zabrałem się do lektury pierwszego numeru jak i kolejnych siedemdziesięciu ośmiu. I tak niepostrzeżenie minęły trzy lata od wydania PJC numer 1. Dwutygodnik utrzymał założenia, z którymi startował periodyk w 2011 pod redakcją Kornela Morawieckiego, o których pisałem powyżej.

Ostatni rok aktywności PJC połączony był z brutalną kampanią przy wyborze Prezydenta RP, która zdominowała przez pierwsze pięć miesięcy minionego roku całe życie polityczne w naszym kraju i doprowadziła do maksymalnej polaryzacji, zarówno sceny politycznej jak i wyborców. Dwutygodnik mimo swojej formuły czasowej starał się komentować dynamicznie zmieniającą się sytuację społeczno-polityczną i ekonomiczną w Polsce: kryzys gospodarczy, drożyznę, rosnące bezrobocie, zwalczanie opozycji, brak spójnego systemu prawnego, zatrzymanie procesu inwestycyjnego przy dużych przedsięwzięciach, które miały lewarować gospodarkę, protesty rolników i pracowników wielu branż wobec polityki rządu i UE. Nie zapomniano również w publicystyce o sprawach ważnych dziejących się w polityce zagranicznej, jak agresja rosyjska na Ukrainę i wojna tocząca się już czwarty rok za naszą wschodnią granicą, coraz bardziej centralistyczna polityka Unii Europejskiej wobec państw członkowskich forsująca założenia Zie-

lonego Ładu, paktu migracyjnego oraz niekorzystny dla europejskich rolników i konsumentów MERCOSUR, który poprzez wpuszczenie na rynek UE niskiej jakości żywności z Ameryki Południowej po dumpingowych cenach będzie groził zniszczeniem rodzimego rolnictwa i uzależnieniem się żywnościowym od zagranicy.

Ponadto publicyści PJC przybliżyli sytuację w USA, gdzie po inauguracji drugiej prezydentury Donalda Trumpa rozpoczęto głęboką zmianę konserwatywną w tym mocarstwie. Śmierć Papieża Franciszka i wybór pierwszego pochodzącego z Ameryki Północnej Ojca

się również miejsce na konserwatywny pogląd dotyczący spraw ekologii i kultury. Kultura zresztą na łamach pisma pojawia się często poprzez recenzje oraz promocję wartościowych młodych twórców, co zdarza się obecnie w pismach o charakterze społeczno-politycznym niezmiernie rzadko. Relacje z podróży dalekich i bliskich również urozmaicają lekturę dwutygodnika. Wreszcie *creme de la creme* dla osób z dawnej opozycji antykomunistycznej: wywiady z jej działaczami oraz relacje ze spotkań i obchodów rocznicowych związanych z ubiegłowieczną walką Polaków o Niepodległość.

Trzeba też zauważyć rozwój portalu [www.prawdajestciekawa.pl](http://www.prawdajestciekawa.pl).

Czego wypada życzyć dwutygodnikowi, który w tej formule ukazuje się już od 3 lat? Utrzymania formy oraz rozwoju w dwóch kierunkach – z jednej strony powrotu do wersji papierowej ku ucieście starszych czytelników, a z drugiej strony rozwoju portalu, który z kolei przyciągnąłby młodszych czytelników.

Ponad dwa lata temu powstał Instytut Kornela Morawieckiego z misją dokumentowania, upamiętniania, propagowania oraz rozwijania myśli, dorobku i działań patriotyczno-społecznych, politycznych i filozoficznych zapoczątkowanych i realizowanych przez Kornela Morawieckiego a także upowszechniania idei chrześcijańskiej, niepodległościowej i solidarnościowej. Instytut został w drugim roku istnienia dwutygodnika PJC jego Wydawcą.

Zdaję sobie sprawy, że rozwój periodyku jest związany z nakładami finansowymi, ale mam nadzieję, że jego istnienie pomoże realizować misję postawioną wszystkim duchowym spadkobiercom przez przywódcę Solidarności Walczącej – czego życzę gorąco obecnej Redaktor Naczelnej Marcie Morawieckiej jak i całemu zespołowi redakcyjnemu oraz Wydawcy.

**Na koniec refleksja. Marszałek Senior Kornel Morawiecki inaugurując posiedzenie Sejmu RP 12 listopada 2015 powiedział: *Niesiemy Ciebie Polsko, jak żagiew, jak płomienie, gdzie cię doniesiemy? W czasach gdy w Polsce pluralizm mediów jest zagrożony przez obecnych rządzących, ten dwutygodnik jest jednym z płomieni zwiastujących powrót wolności w tym względzie, bo jak napisał poeta: lawina biegnie od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach.***



PJC nr 9/2023

Świętego Leona XIV również znalazły swoje miejsce na łamach PJC. Ponadto relacje ze wszystkich ważnych dla Polski wydarzeń 2025 roku, m.in. kampanii prezydenckiej uwiecznionej zwycięstwem obywatelskiego kandydata Karola Nawrockiego wspartego w II turze przez cały obóz polskiej prawicy i inauguracji prezydentury, protestów rolniczych i związkowych, manifestacji opozycji, Marszu Niepodległości, pierwszej w Polsce międzynarodowej Konferencji Konserwatywnej Akcji Politycznej (CPAC), 1000-lecia koronacji króla Bolesława Chrobrego i Milenium Królestwa Polskiego.

Duża dawka historii Polski i Europy działała edukacyjnie i formacyjnie. Poruszano również całe spektrum tematów gospodarczych, którymi żyli Polacy w mijającym roku dając odpowiedzi na wiele pytań z tej dziedziny. Znalazło

**Instytut Kornela Morawieckiego**

**Prosimy o wsparcie:** na cele statutowe. Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073